



Święto narodowe Austrii



UTOPIA NEWS

**W tym numerze POLONIKI
chcieliśmy przypomnieć,
że 4 października 2013 r.
gościmy kolejną polską gwiazdę
polskiej estrady w naszym klubie,
mianowicie Jacka Stachurskiego!**

Ten wspaniały piosenkarz przedstawi przeboje z całej swojej 20-letniej kariery. Zapraszamy serdecznie na jego klubowy występ w kameralnej atmosferze. Zdjęcia z koncertu oraz wywiad ukążą się w następnym numerze POLONIKI.

Druga impreza, którą chcemy zaproponować naszym czytelnikom do czynnego lub biernego udziału, to konkurs pod nazwą:

ŚPIEWAĆ KAŻDY MOŻE czyli POLAND VOICE OF AUSTRIA

Jest to 2. edycja polonijnego konkursu piosenki organizowanego przez RADIO POLONIA WIEN oraz Klub UTOPIA

Eliminacje wstępne odbędą się 27 października 2013 r. od godz. 16.00 w naszym klubie, wielki finał natomiast odbędzie się w niedzielę 8 grudnia 2013 r. o godz. 16.00

Dla zwycięzców przygotowaliśmy fajne nagrody! Zgłoszenia: tel. +43 699 19 43 00 08 lub +43 664 124 47 94 oraz e-mail: radiopolonia-wieden@gmx.at

*W każdą sobotę: dyskoteki
godz. 21.00 – 24.00: muzyka z lat 70', 80', 90' i polskie hity
godz. 24.00 – do rana: house, electro, dance, r'n'b*

*W każdą niedzielę: dancingi
godz. 18.00 – 24.00: muzyka na żywo*

Team UTOPIA

**UTOPIA I Ruckergasse 30-32
1120 Wien
www.facebook.com/utopiawien
www.utopia.co.at**

„Śpiewać Każdy Może“ POLAND VOICE OF AUSTRIA

Radio Polonia Wieden oraz Klub Utopia
zapraszają wszystkich chętnych do udziału w
II Edycji Polonijnego Konkursu Piosenki

**Czekają
Was fajne
nagrody!**

Eliminacje wstępne:
27.10.2013 godz. 16:00
Wielki Finał:
08.12.2013 godz. 16.00

Zapraszamy serdecznie również publiczność! Wstęp wolny!
Zgłoszenia: +43 699 19 43 00 08 lub +43 664 124 47 94 oraz radiopolonia-wieden@gmx.at

UTOPIA





FUX | NEULINGER | MITROFANOVA
Rechtsanwälte OG

Wasz adwokat mówi po polsku!

Działalność kancelarii obejmuje:

- Prawo spółek
- Prawo nieruchomości
- Prawo gospodarcze
- Prawo karne
- Prawo cywilne
- Prawo spadkowe
- Prawo rodzinne
- Prawo odszkodowawcze
- Prawo medyczne
- Oraz inne



FUX | NEULINGER | MITROFANOVA

Rechtsanwälte OG

1020 Wien, Taborstraße 11B

Tel: +43 1 235 03 42

Fax: +43 1 235 03 42 10

office@fnn-anwaelte.at

www.fnn-anwaelte.at



Tomasz Gaj
Rechtsanwalt und advokat
DÜSSELDORF KATOWICE WIEN

Polskojęzyczny adwokat w Wiedniu mgr Tomasz Gaj

Kärntner Ring 12, 1010 Wien

Tel. 01/355 20 95, Fax 01/355 20 95 99, e-mail: office@tomaszgaj.com

www.blasoni-gaj.com

Wien
fördert
mich

waff
Wiener
ArbeitnehmerInnen
Förderungsfonds
EIN FONDS DER Stadt Wien

Das zahlt sich doppelt aus: Lehrabschluss plus Weiterbil- dungsTausender!

Wer jetzt die Lehre nachholt,
profitiert doppelt: Erstens von einer
guten Ausbildung. Zweitens vom
WeiterbildungsTausender mit bis zu
€ 3.000 Förderung! Damit unter-
stützt der waff die berufliche Aus-
und Weiterbildung von beschäftigten
WienerInnen. Nähere Infos unter

►► Tel. 217 48 – 555

www.waff.at

facebook.com/waff



ORDYNACJA STOMATOLOGICZNA

Laxenburgerstr. 12, A-1100 Wien; U1-Keplerplatz; Tel.: (01) 604 81 42

Dr. med.univ. LESZEK PTASZYNSKI Pon: 8.00 – 14.00 Wt, Cz, 14.00 – 19.00 PRYWATNIE: Środa 8.00 – 14.00 Piątek 14.00 – 18.00	✓ Nowoczesna profilaktyka, wybielanie zębów ✓ Leczenie zachowawcze, alternatywy do amalgamatu ✓ Leczenie paradontozy i chorób dziąsła (Laser) ✓ Nowoczesne leczenie wad zgryzu, leczenie ozonem ✓ Chirurgia, implanty (zabiegi w narkozie) ✓ Mosty i korony – najnowsze materiały – gwarancja ✓ Protezy natychmiastowe, szybkie naprawy protez ✓ Leczenie dzieci.... oraz wszystko to, co umożliwia nowoczesna stomatologia ZAPRASZAMY!
--	--

Redakcja – Impressum

Redakcja: A-1030 Wien, Rennweg 9/1,
Tel./Fax: 0043 1/292 34 81,
Mobil: +43 664 100 82 98
e-mail: redakcja@polonika.at,
redakcja@polonika.at, www.polonika.at

Chefredakteur:
Sławomir Iwanowski

Redaktionsteam:
B. Bartusiak, A. Burzyński, A. Haar, M. Hruz,
A. Innerhofer, H. Iwanowska, S. Jarus, R. Kowalewski,
J. Kwiecień-Pogon, D. Krzywicka-Kaindel,
M. Marszałkowska, M. Michalski,
B. Niedźwiedzki, M. Sekulska, E. Steinhardt.

Reklama: Tel. +43/664 910 75 34

Layout: Mirosław Jurczak
Vertrieb: Österreich (Morawa Pressevertrieb
GmbH & Co KG, Eigenvertrieb)

Medieninhaber, Verleger und Herausgeber:
Österreichisch-Polnischer Verein für
Kulturfreunde „Galizien“

Polonika erscheint monatlich
außer Jänner und August. Offenlegung gemäß
25§Mediengesetz. Grundlegende Richtung:
Magazin in polnischer und deutscher Sprache:
Regeln und Vorschriften, Information aus Wirtschaft,
Kultur, Kunst und Sport, Integration.

Die Publikation von Texten und Inseraten
erfolgt durch die Redaktion unter dem Vorbehalt,
der jederzeitigen Veröffentlichungsabsage
von Inhalten die der grundlegenden Richtung
als auch den marktwirtschaftlichen Interessen
des Mediums widersprechen.

Namentlich gekennzeichnete Artikel müssen
nicht unbedingt mit der Meinung der Redaktion
übereinstimmen. Keine Haftung für den
Inhalt der Anzeigen.

Prenumerata Poloniki:
telefonisch: tel./fax: 00431/292 34 81,
e-mail: redakcja@polonika.at lub formularz
prenumeraty na stronie www.polonika.at, lub
listownie na adres redakcji.

Cena 1 egz. wynosi w prenumeracie
1,10 euro + 1,45 opłata pocztowa.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych
i zastrzega sobie prawo redagowania
oraz skracania tekstów. Za treść reklam,
ogłoszeń i tekstów sponsorowanych nie
odpowiadamy.



Liebe LeserInnen,

zentrales Thema unserer Oktober-Ausgabe ist der österreichische Nationalfeiertag. Wir erzählen seine Geschichte sowie jene des Parlamentsgebäudes, in welchem wichtige Entscheidungen getroffen werden, die uns Bewohner des Landes betreffen. Außerdem schreiben wir über bekannte polnische Persönlichkeiten, die im Parlament der österreichischen Monarchie hohe Ämter bekleidet haben. Auch die gemeinsame polnisch-österreichische Geschichte ist Gegenstand dieser Ausgabe.

Im September hatte ich die Ehre, am Forum des Dritten Lebensalters in Nowy Sacz und Krynica teilnehmen zu dürfen. Das Modell der Universität des Dritten Lebensalters erfreut sich in Polen bereits seit Jahren großer Beliebtheit. In Anlehnung an dieses Modell haben wir die Universität des Dritten Lebensalters in Wien gegründet, an der Mitte Oktober das zweite akademische Jahr beginnt. Genau am 1. Oktober wird der Internationale Tag der älteren Menschen begangen, der im Jahre 1990 im Rahmen der Vollversammlung der Vereinten Nationen ins Leben gerufen wurde. Am 20. Oktober feiert man weiters den Europäischen Tag der älteren Menschen. Diese Tage bieten die Gelegenheit, sich verstärkt der Prinzipien zu besinnen, die die Lebenssituation von Senioren verbessern sollen: Kampf gegen Diskriminierung, Vorbeugung körperlichen Unvermögens, Gewährleistung einer angemessenen medizinischen Versorgung sowie der Einbindung in die kulturelle sowie wirtschaftliche Entwicklung der Gesellschaft.

Solche Tage ins Leben zu rufen ist zu wenig. Die Problematik wird von den Medien umgangen. Unsere Redaktion hatte im Rahmen der von den Migrantenmedien veranstalteten *Medien.Messe.Migration & Diversität* die Möglichkeit, über dieses Thema zu sprechen. Neben vielen anderen Punkten waren auch die Senioren in Österreich Gegenstand der Diskussionen.

Allmählich wird auch der Problematik rund um die migrantischen Senioren Aufmerksamkeit geschenkt. Elisa Vass vom Radiosender Ö1 wurde vor Kurzem für ihre Reportage „Alt werden in der Fremde: Gastarbeiter in Pension“ mit dem Journalistenpreis Integration ausgezeichnet. Sie beschäftigte sich darin mit der Lebenssituation von EinwanderInnen nach Erreichen des Pensionsalters. Über dieses Thema berichten wir ausführlich in unserer nächsten Ausgabe.

Drodzy Czytelnicy,

w numerze październikowym okładkowy temat „Poloniki” dotyczy narodowego święta Austrii: przypominamy jego historię, a także historię budynku parlamentu, w którym podejmowane są ważne decyzje dotyczące nas wszystkich, którzy mieszkamy w tym kraju. Przy okazji piszemy również o wybitnych Polakach, którzy pełnili wysokie funkcje w parlamencie monarchii austriackiej, o wspólnej polsko-austriackiej historii.

We wrześniu br. miałem przyjemność uczestniczenia w Forum III Wieku w Nowym Sączu i Krynicy. Idea uniwersytetów trzeciego wieku od lat jest bardzo popularna w Polsce. Nawiązując do tej idei, założyliśmy Polski Uniwersytet Trzeciego Wieku w Austrii, który w połowie października rozpocznie drugi rok swojej działalności. Akurat 1 października przypada Międzynarodowy Dzień Osób Starszych – święto ustanowione w 1990 roku przez Zgromadzenie Ogólne ONZ, zaś 20 października obchodzony jest Europejski Dzień Osób Starszych. Dni poświęcone zagadnieniu starzenia się są okazją do intensywniejszego propagowania postulatów mających na celu poprawę sytuacji osób starszych: walki z dyskryminacją, zapobiegania niepełnosprawności, zapewnienia odpowiedniej opieki zdrowotnej i równego udziału w rozwoju kulturalnym i ekonomicznym społeczeństw.

Ustanowienie takich dni to zbyt mało. Problematyka dotycząca osób starszych jest pomijana przez media. Nasza redakcja miała okazję dyskutować na ten temat podczas tegorocznych targów mediów tworzonych przez migrantów *Medien.Messe.Migration & Diversität*. Wśród wielu istotnych tematów znalazł się także ten dotyczący seniorów w Austrii.

Temat emigrantów – seniorów zaczyna być powoli dostrzegany. Elisa Vass z rozgłośni Ö1 została niedawno nagrodzona w ramach konkursu „Journalistenpreis Integration” za reportaż „Alt werden in der Fremde: Gastarbeiter in Pension”, opowiadający o sytuacji emigrantów po osiągnięciu wieku emerytalnego. I właśnie ten temat omówimy szczegółowo w następnym numerze „Poloniki”.

Sławomir
Iwanowski

Leitthema

Der österreichische Nationalfeiertag s. 12
Warum wird er am 26. Oktober begangen?

Das Gespräch des Monats

Eine Filipinka-Sängerin in Wien s. 14
Maria Hardy – Mitglied der berühmten Band Filipinki

Gesellschaft

Mit dem Bus nach Polen s. 16
Ein Haustürgeschäft

Kleine Schritte musst du tun s. 18
Justyna im Wiener AKH

Dein Kind gehört uns s. 20
Der nächste Streit mit dem Jugendamt

Wohnung dringend gesucht s. 22
Eine Lektion in Sachen Geduld – wie man in Wien eine Wohnung findet

330. Jahrestag des Entsatz von Wien s. 24
Ein Marsch auf den Spuren von Jan Sobieski III.

Lauf um den Pokal König Jan Sobieski III. s. 25

Die Feier auf dem Kahlenberg s. 26

Der 12. September auf dem Kahlenberg s. 28

Ausflug zum Schloss in Stetteldorf s. 29

Integration

Migranten und Medien s. 30
Simon Inou, Präsident der Vereinigung M-Media

Lerne Österreich

Ein richtiger Heuriger s. 33
Der originale, des Vereines

Der Polonika-Reiseführer

Die Wiener Museen s. 35
Das Kunsthistorische und das Naturhistorische Museum

Aus dem Leben gegriffen

Wenn der Schein trügt s. 36
Besuch bei meiner Putzfrau

Kultura

Akademie für Musikliebhaber s. 32
Vortragsreihe über Musikgeschichte

Auswandern ist nichts für mich s. 38
Allan Starski zu Gast in Wien

XXII. Polnische Kulturtage in Wien s. 41
Veranstaltungskalender

Vademecum des Polen in Österreich

ABC des Autofahrers s. 40
Wichtige Informationen

Felieton

Auf meine Art s. 43
Manchmal schäme ich mich dafür, ein Mann zu sein

Deutschsprachige Texte

Weil Polen so schön ist! s. 44
Dr. Gerold Ortner – Honorarkonsul der Republik Polen

Titelseite: Foto © Gina Sanders und © photo 5000

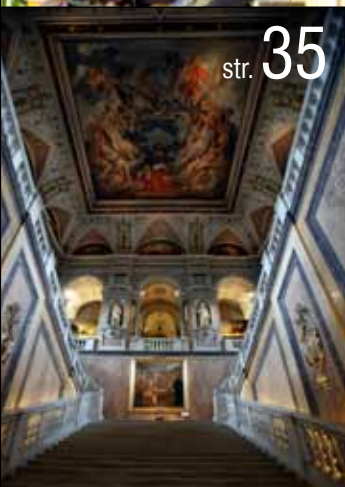




str. 25



str. 26



str. 35



str. 44

Temat numeru

Święto narodowe Austrii

Dlaczego obchodzone jest 26 października?

str. 12

Rozmowa „Poloniki”

Filipinka z Wiednia

Maria Hardy – członkini legendarnego zespołu Filipinki

str. 14

Społeczeństwo

Busem do Polski

Oferta „od drzwi do drzwi”

str. 16

Małymi krokami musisz iść

Justyna w wiedeńskim AKH

str. 18

Twoje dziecko należy do nas

Kolejny spór z Jugendamt

str. 20

Mieszkanie pilnie potrzebne

Lekcja cierpliwości – jak znaleźć mieszkanie w Wiedniu

str. 22

330 rocznica Odsieczy Wiedeńskiej

Marsz Szlakiem Wojsk Jana III Sobieskiego

str. 24

Bieg o Puchar Króla Jana III Sobieskiego

str. 25

Uroczystości na Kahlenbergu

str. 26

12 września na Kahlenbergu

str. 28

Wycieczka do zamku w Stetteldorf

str. 29

Integracja

Migranci i media

Simon Inou, prezes stowarzyszenia M-Media

str. 30

Poznaj Austrię

Prawdziwy Heuriger

Czyli ten oryginalny, niekomercyjny

str. 33

Przewodnik „Poloniki”

Wiedeńskie muzea

Muzeum Historii Sztuki i Muzeum Historii Natury

str. 35

Z życia wzięte

Pozory mylą

Wizyta u mojej sprzątaczk

str. 36

Kultura

Akademia Melomana

Cykl wykładów słowno-muzycznych

str. 32

Emigracja jest nie dla mnie

W Wiedniu gościł Allan Starski

str. 38

XXII Dni Polskie w Austrii

Program imprez

str. 41

Vademecum Polaka w Austrii

ABC kierowcy

Niezbędne informacje

str. 40

Felieton

Robię po swojemu

Czasami się wstydzę, że jestem mężczyzną

str. 43

Deutschsprachige Texte

Weil Polen so schön ist!

Dr. Gerold Ortner – Honorarkonsul der Republik Polen

str. 44

Okładka: fot. © Gina Sanders i © photo 5000

Wybory w Austrii

Rządząca w Austrii koalicja zdobyła w wyborach do parlamentu, które odbyły się w niedzielę 29.09. łącznie 50,9 proc. głosów, co umożliwia im pozostanie u władzy przez kolejną kadencję.

Socjaldemokratyczna Partia Austrii (SPÖ) uzyskała 26,86 proc. głosów, a konserwatywna Austriacka Partia Ludowa (ÖVP) – 24,01 proc. W liczącej 183 miejsca Radzie Narodowej, niższej izbie parlamentu, obie partie będą mieć 99 mandatów, o siedem więcej niż wynosi większość absolutna. Podane wyniki nie uwzględniają głosów oddanych listownie (jeszcze nie były podane przed zamknięciem przez nas numeru), które mogą nieznacznie zmienić rezultaty.

Dotychczasowy kanclerz, Werner Faymann (SPÖ), zapowiedział, że jego celem jest stworzenie stabilnego rządu. Kanclerz wyraził nadzieję na konstruktywne rozmowy z ÖVP.

Obie największe partie straciły część poparcia w porównaniu z poprzednimi wyborami, osiągając najgorsze wyniki w historii. Koalicji czerwono-czarnej

zarzucono brak skuteczności w reformowaniu kraju oraz afery korupcyjne.

Znaczny wzrost poparcia zanotowała prawicowa Austriacka Partia Wolności (FPÖ), uzyskując 21,40 proc. głosów, stając się tym samym trzecią siłą polityczną w Austrii.

Partia Zielonych uzyskała głosy 11,46 proc. wyborców, co jest najlepszym wynikiem tego ugrupowania w jego historii.

Do parlamentu weszło też nastawione eurosceptycznie ugrupowanie 81-letniego miliardera, Franka Stronacha, zdobywając 5,8 proc. głosów. Próg wyborczy wynoszący w Austrii 4 proc. przekroczyło też liberalne ugrupowanie NEOS. Do Rady Narodowej nie dostali się natomiast prawicowi populiści z ruchu BZÖ. Do głosowania uprawnionych było 6,4 mln Austriaków. Frekwencja wyniosła prawie 66 proc.



fol. © Onidji

„Rücksicht hat Vorrang”

Z wiedeńskiej komunikacji miejskiej korzysta dzień 2,5 miliona pasażerów. Aby wszyscy mogli przeemieszczać się komfortowo, niezbędny jest wzajemny szacunek. Przestrzeganie regulaminu gwarantuje przyjemną jazdę i chroni przed konfliktami między współpasażerami. Najwyraźniej nie wszyscy pasażerowie metra, autobusów i tramwajów znają najważniejsze zasady korzystania ze środków komunikacji. Ma to zmienić najnowsza kampania.

Pracownicy Wiener Linien będą zwracali wzmożoną uwagę na stosowanie się pasażerów do regulaminu. Częściej niż dotychczas będzie ich można również spotkać w środkach komunikacji. W specjalnych uniformach i z plakietką „Rücksicht hat Vorrang” będą towarzyszyć pasażerom w podróży i informować ich o regulaminie Wiener Linien.

W przypadku jego jednorazowego naruszenia najpierw nastąpi pouczenie, a przy uporczywym zakłócaniu porządku, na pasażera może zostać nałożona kara.

Od 16 września o regulaminie Wiener Linien przypominają plakaty informacyjne,



komunikaty, spoty kinowe i filmiki internetowe. Również specjalne akcje organizowane w środkach komunikacji mają uświadomić pasażerom, jak ważny jest wzajemny szacunek.

Kampania pod hasłem „Możesz robić co chcesz, ale nie tutaj” ma na celu zwrócenie uwagi pasażerów na takie zachowania, jak: głośne słuchanie muzyki, jedzenie, zanieczyszczanie środków komunikacji czy głośne rozmowy telefoniczne i uświadomienie, że są one negatywnie postrzegane przez współpasażerów.

Odznaczenia w Karyntii

23 września w siedzibie rządu Karyntii ambasador RP w Austrii, Artur Lorkowski, odznaczył Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi RP prof. Petera Gstettnera, założyciela „Komitetu Mauthausen Karyntia” za wybitne zasługi na rzecz poznania prawdy histo-

rycznej o KZ Mauthausen Lobelspass. Odznaczony został także Jerzy Konarzewski – długoletni działacz polonijny, twórca organizacji polonijnej „Klub Sobieski” w Karyntii, za wybitne zasługi i wieloletnią pracę na rzecz integracji Polonii w Karyntii.



Ambasador Artur Lorkowski odznaczył Jerzego Konarzewskiego Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi RP

fol. materiały prasowe

Wiedeń najlepszym miastem dla młodych ludzi

Amerykański serwis list25.com wybrał Wiedeń za najatrakcyjniejsze miasto do życia dla młodych ludzi. Drugie miejsce w rankingu zajął Nowy Jork. W pierwszej dziesiątce znalazły się m.in. Melbourne, Vancouver, Paryż i Dubaj.

– Ponad 25 procent mieszkańców Wiednia to osoby poniżej 26 roku życia. Ponad 1000 pracowników wydziału magistratu ds. młodzieży i edukacji stara się zapewnić młodym ludziom jak najlepsze warunki i możliwości. Rocznie

przeznaczamy na ten cel ok. 40 milionów euro. Młodzi wiedeńczycy wiedzą, że mogą liczyć na swoje miasto – powiedział dumny z wyróżnienia Christian Oxonitsch, radny miasta ds. młodzieży.

Pierwsze miejsce Wiednia w rankingu serwis uzasadnił następująco: – Miasto marzeń oferuje młodym ludziom chyba wszystko, czego potrzebują. Jego historia, kultura, ekonomia, środowisko sprawiają, że w pełni zasłużyło ono na miejsce pierwsze.

fot. © william87



„Journalistenpreis Integration” 2013



fot. Cedric Mayer

Od lewej: Hans Winkler, Sebastian Kurz, Rudolf Vajda, Elisa Vass, Köksal Baltacı, Franz Wolf-Maier

16 września 2013 w wiedeńskim Presseclub Concordia po raz drugi przyznano nagrody „Journalistenpreis Integration”. Tegorocznymi laureatami zostali: Köksal Baltacı (Die Presse), Rudolf Vajda (P3TV) i Elisa Vass (ORF) – dziennikarze, którzy zabrali ważny głos w dyskusji na temat integracji, a dzięki swojej kreatywności i zaangażowaniu przyczynili się do jej pogłębienia.

Köksal Baltacı został wyróżniony w kategorii „Print/Online” za swój artykuł „Mit Kopftuch in der Arbeit”. Jury zwróciło uwagę na wyjątkową skrupulatność dziennikarza przy zbieraniu materiałów do reportażu, który przedstawia czytelnikom rzetelny obraz problemu dyskryminacji.

Nagrodę w kategorii „TV” otrzymał Rudolf Vajda z dolnoaustriackiej regionalnej stacji P3TV, autor programu „Zweite Heimat” – cyklu reportaży ukazujących życie imigrantów, z przykładami zarówno udanej integracji, jak i trudności, z którymi musieli się zmierzyć. Elisa Vass z rozgłosu Ö1 nagrodzona została w kategorii „Radio” za reportaż pt. „Alt werden in der Fremde: Gastarbeiter in Pension”, opowiadający o sytuacji emigrantów po osiągnięciu wieku emerytalnego. Jury doceniło przede wszystkim wybór tematu, omijanego dotąd przez media. Każdy z laureatów otrzymał nagrodę w wysokości 3500 euro.

Forum III Wieku

Już po raz piąty liderzy Uniwersytetów Trzeciego Wieku z kraju i Polskich Uniwersytetów Trzeciego Wieku za granicą oraz organizacje pozarządowych działających na rzecz osób starszych spotkali się w Nowym Sączu i Krynicy Zdroju podczas Forum III Wieku, aby wspólnie z przedstawicielami świata polityki, nauki i mediów dyskutować o problemach przed którymi stoi Europa w kontekście starzejącego się społeczeństwa.

Wśród gości Forum III Wieku byli m.in. Jacek Michałowski – szef Kancelarii Prezydenta RP, Michał Szczerba – poseł na Sejm RP, przewodniczący Parlamentarnego Zespołu ds. Uniwersytetów Trzeciego Wieku, Marzena Breza – dyrektor Departamentu Polityki Senioralnej w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej oraz prof. Bolesław Samoliński – przewodniczący Rady ds. Polityki Senioralnej przy Ministrze Pracy i Polityki Społecznej.

Liderzy Polskich Uniwersytetów Trzeciego Wieku za granicą wschodnią oraz w Europie Zachodniej przedstawili prezentacje na temat działalności edukacyjnej, aktywizującej i integrującej osoby starsze – Polaków zamieszkających na Litwie, Białorusi, Ukrainie i Austrii. Ich wystąpienia spotkały się z ogromnym zainteresowaniem uczestników i gości Forum III Wieku. Seniorów z Europy Zachodniej reprezentował Polski Uniwersytet Trzeciego Wieku w Austrii. Sławomir Iwanowski w imieniu Polskiego UTW w Austrii podpisał z Ogólnopolską Federacją Stowarzyszeń UTW porozumienie o współpracy w zakresie wymiany doświadczeń i realizowania wspólnych projektów na rzecz osób starszych.

fot. Głos Seniora



Podpisanie umowy

Festiwal Filmowy LET'S CEE 2013



fot. Beata Wierzbna

Goście honorowi, laureaci i organizatorzy festiwalu

Zakończył się festiwal filmów z Europy Środkowo-Wschodniej. Gala rozdania nagród w kategoriach: film fabularny, dokument oraz film krótkometrażowy miała miejsce 21 września w wiedeńskim kinie Urania.

W konkursie filmów fabularnych zwyciężył rumuński obraz „Domestic” Adriana Sitaru. Wśród filmów dokumentalnych pierwszą nagrodą wyróżniono „The Last Black Sea Pirates” bułgarskiego twórcy Svetoslava Stoyanova, natomiast za najlepszy film krótkometrażowy uznano „Distance” Janna Jürgensa z Estonii.

Druga edycja festiwalu LET'S CEE to imponujący program i wielu wybitnych gości, w tym wielu twórców z Polski. Wiedeńska publiczność miała szansę na spotkanie z Allanem Starskim, zdobywcą Oscara za scenografię do „Listy Schindlera” oraz z Wojciechem Marczewskim, reżyserem, zdobywcą m.in. Srebrnego Niedźwiedzia na Festiwalu Filmowym w Berlinie. Allan Starski i Wojciech Marczewski poprowadzili warsztaty filmowe Master Classes zorganizowane we współpracy ze Szkołą Andrzeja Wajdy.

Ważnym wydarzeniem dla Polaków i fanów polskiego kina był zorganizowany po raz pierwszy cykl Polen im Fokus. Publiczność festiwalowa zapoznała się z najnowszymi polskimi filmami: „Dziewczyną z szafy” Bodo Koxa, „Moim rowerem” Piotra Trzaskalskiego oraz „Imagine” Andrzeja Jakimowskiego. Pokaz uzupełnił przegląd polskiej animacji z lat 1954-2013, przygotowany przez łódzkie Studio Se-ma-for.

Kuratorem konkursu fabuł został wybitny polski krytyk filmowy, Tomasz Raczek.

LET'S CEE oferował także imprezy okofestiwalowe. Autor Marcin Szczygalski przedstawił w Wiedniu swoją najnowszą książkę „Filipinki – to my! Ilustrowana historia pierwszego polskiego girlsbandu.” Powód jest szczególny: mama autora, Iwona Racz-Szczygalska śpiewała w Filipinkach od początku istnienia zespołu do 1972 roku. Kolejna Filipinka, Maria Hardy, mieszka od lat w Wiedniu. Obie panie wzięły udział w multimedialnej prezentacji książki w kinie Actor's Studio, moderatorem spotkania był Tomasz Raczek.

Prapremiera sztuki Thalerhof

27 września w Schauspielhaus w Grazu miała miejsce premiera ciekawego spektaklu. Sztukę, powstałą na podstawie tekstu Andrzeja Stasiuka, wyreżyserowała Anna Badora, dyrektor teatru, Polka z pochodzenia (rozmowa z A. Badorą na: www.polonika.at).

Sztuka porusza zapomniany i przemilczany temat: historię obozu internowania w Thalerhof koło Grazu. Był to obóz dla internowanych z Galicji i Bukowiny, oskarżonych o sprzyjanie Rosji, utworzony przez władze austro-węgierskie. Istniał od września 1914 do końca 1917. W sumie przez obóz przewinęło się około 14 tysięcy osób.

Dzisiaj w tym miejscu, gdzie był obóz znajduje się lotnisko o tej samej nazwie – Thalerhof, co jest niezwykle ironią historii, gdyż miejsce, które okazywało się z wolnością, wy-

fot. © Lupi Spuma / Schauspielhaus Graz. Zdjęcie z próby



jazdem, kiedyś było miejscem bez powrotu. Terror i głód powodowały wysoką śmiertelność wśród więźniów.

Spektakl grany jest jeszcze w październiku i w listopadzie. Dokładne terminy na stronie teatru Schauspielhaus: <http://www.theater-graz.com/schauspielhaus>

Classic-weekend w Purkersdorfie

Współorganizatorką klasycznego weekendu w Purkersdorf jest Dorota Krzywicka-Kaindel, która przygotowała materiał muzyczny do wydanej w czerwcu br. płyty kompaktowej Wiener Schmäh auf Polnisch z dziełami polskich kompozytorów mających związek z Wiedniem, np. Rudolfa Sieczyńskiego, Karola Szymanowskiego czy Jerzego Petersburskiego. Płyta została wyprodukowana przez wytwórnię fonograficzną Gramola, przy finansowym wsparciu Instytutu Polskiego w Wiedniu.

Program weekendu:

18.10. o godz. 19.30 – koncert pianisty Cezarego Kwapisza
19.10. o godz. 19.30. – utwory z płyty wykonają: Maria Harpner: sopran, Alexander Pinderak: tenor, Cezary Kwapisz: fortepian. Prowadzenie: Dorota Krzywicka-Kaindel.

19.10. o godz. 11.00 – matinee z koreańską śpiewaczką Julié Park.

Kulturverein „Die Bühne”, Wiener Straße 12, 3002 Purkersdorf /Wien, <http://www.die-buehne-purkersdorf.at>



fot. Mariusz Michalski

Prezentacja płyty „Wiener Schmäh auf Polnisch” w czerwcu 2013 r.

Coraz wyższe ceny mieszkań

Z analizy rynku nieruchomości w pierwszym półroczu 2013 przeprowadzonej przez serwis immobilien.net wynika, że ceny niemal połowy mieszkań własnościowych na wolnym rynku przekraczają 300 tys. euro. Najwyższe ceny, jak można się spodziewać, osiągają mieszkania w 1 dzielnicy, gdzie ponad 300 tys. euro kosztuje 96,4% mieszkań.

Na mieszkania w dzielnicach wewnętrznych mogą pozwolić sobie nieliczni. Na drugim miejscu listy najdroższych dzielnic znalazł się Neubau, gdzie próg 300 tys. euro przekraczają ceny ponad 77% sprzedawanych mieszkań, a na kolejnych miejscach – Wieden (71%) i Josefstadt (70%). Na liście znalazły się również Alsergrund (69%), Mariahilf (60%) oraz dzielnice powszechnie uważane za luksusowe, czyli Hietzing, Währing i Döbling.

Jedyną częścią Austrii, w której można zaobserwować podobne tendencje jest Kitzbühel, gdzie wspomniany próg cenowy przekracza ok. 82% mieszkań. W Salzburgu tak wysokie ceny osiąga tylko 44% sprzedawanych mieszkań.

Jeśli weźmiemy pod uwagę sprzedawane na wolnym rynku mieszkania, których cena przekracza 500 tys. euro, wyniki analizy nie wyglądają pocieszająco. Ponad pół miliona euro kosztuje 23,3% wszystkich

mieszkań własnościowych w Wiedniu. Najwięcej tak drogich mieszkań jest oczywiście również w 1 dzielnicy (85%), na kolejnych miejscach znalazły się dzielnice 4 (57%) i 7 (52%). W dzielnicach 9 i 19 próg 500 tys. euro przekraczają ceny niemal połowy sprzedawanych mieszkań. Poza Wiedniem najwięcej tak drogich mieszkań jest sprzedawanych również w rejonie Kitzbühel, 56% mieszkań jest sprzedawanych za ponad

pół miliona. Kitzbühel oraz 1 dzielnica Wiednia od dawna uchodzą za najbardziej ekskluzywne lokalizacje.

Najdroższe mieszkania osiągają ceny od 5 do 10 milionów euro. Najdroższe mieszkanie aktualnie wystawione na sprzedaż to 700-metrowy penthouse z widokiem na Karlsplatz za 20 milionów euro. W Wiedniu są jednak jeszcze miejsca, w których mieszkanie nie kosztuje tak dużo. Do najtańszych dzielnic należą Simmering i Favoriten, gdzie ponad 94% i 88% mieszkań na sprzedaż kosztuje poniżej 300 tys. euro. Tańsze są również dzielnice Brigittenau i Floridsdorf. Progu 300 tys. euro nie przekracza tam ok. 77% mieszkań. Do stosunkowo tanich należą także Meidling, Rudolfsheim-Fünfhaus, Ottakring i Liesing, gdzie progu tego nie przekraczają ceny ponad dwóch trzecich mieszkań.



fol. © drubiq-photo

Tak przeklina Wiedeń

Opublikowano wyniki badań, które miały na celu dostarczyć informacji o tym, jak przeklinają wiedeńczycy.

Trzy najpopularniejsze obelgi to „Trottel”, „Arschloch” i „Idiot”. W centrum zainteresowań Oksany Havryliv z Instytutu Germanistyki Uniwersytetu Wiedeńskiego nie są jednak obraźliwe słowa, jakich używają wiedeńczycy, a raczej to, kto i w jakich sytuacjach ich używa. „Istnieje na przykład teza, według której kobiety przeklinają po cichu, a mężczyźni zupełnie bezpośrednio i bardziej agresywnie” – wyjaśnia germanistka. Badanie wykazało, że kobiety rzeczywiście częściej rzucają obelgi w myślach lub za czyimiś plecami.

Havryliv, która zajmuje się leksyką pejoratywną już od czasu swoich studiów doktoranckich, zwróciła uwagę na pewną szczególną cechę wiedeńskiego przeklinania. „Wiedeńczycy rzadko używają wulgarnych słów, aby kogoś obrazić”. W jednej czwartej sytuacji obraźliwe słowa padają jako żarty, 64% to sposób na odreagowanie, a zaledwie 11% obelg jest wypowiedzianych umyślnie, aby kogoś obrazić.

Najczęściej przeklina się w dialekcie, bo – jak wyjaśnia germanistka – jest to ludziom bliższe. Wiedeńczycy mają dość luźne podejście do przeklinania. Typowo austriackie inwektywy, takie jak „Geh dich brausen!” czy „Schleich dich!” są używane naj-

częściej jako fikcyjna agresja werbalna. Zdaniem ekspertki „wiedeńczycy lubią kokietować swoim wizerunkiem złorzeczących malkontentów”. Niektóre obelgi, jak na przykład „Hupf’ in Gatsch und schlag’ a Welln” są zazwyczaj czysto humorystyczne.

Przekleństwa używane przez Austriaków są najczęściej związane z fekaliami, o czym świadczy nie tylko częste użycie słowa „Scheiße”. Poza tym w państwach katolickich, w tym również w Hiszpanii czy we Włoszech, obecne są także przekleństwa „sakralne”, typu „Kruzifix!” czy „Himmelherrgott!”. W innych krajach europejskich przekleństwa nawiązują częściej do sfery seksualnej.

„Przekleństwa zawsze odzwierciedlają słabe punkty i tematy tabu danej kultury” – uważa

Havryliv. W krajach muzułmańskich klnie się na przykład na czyichś przodków, co w Austrii dawniej niemal zupełnie nie było znane, ale upowszechniło się dopiero na skutek migracji. „Młodzież często przechwytuje słownictwo od rówieśników” – wyjaśnia autorka badania. Przekleństw nie omija też internacjonalizacja – zarówno z ust dorosłych, jak i dzieci coraz częściej padają słowa „fuck” i „shit”.

Wśród obelg ze strony uczniów do najczęstszych punktów odniesienia należą fizyczna ułomność i orientacja seksualna – często przy użyciu agresji słownej próbują oni zakamuflować własne lęki. Młodzież przeklina również po to, aby sprowokować dorosłych i odseparować się od nich oraz określić własną tożsamość i przynależność do grupy.

Święto narodowe Austrii

Od roku 1965 austriackie święto narodowe obchodzone jest 26 października. Dlaczego ówczesny rząd wybrał właśnie tę datę?

Anna Zaborowska

W roku 1945, po zakończeniu wojny, Austrię podzielono na cztery strefy okupacyjne: amerykańską, brytyjską, francuską i radziecką. Od zakończenia II wojny światowej w 1945 r. do końca okresu okupacji, tzn. do 1955 r., nie obchodzono w Austrii święta narodowego.

15 maja 1955 podpisano traktat państwowy, na mocy którego Austria odzyskała suwerenność. Traktat ten musieli ratyfikować wszyscy sygnatariusze, czyli Francja, Wielka Brytania, Związek Radziecki i USA. Ostatni dokument ratyfikacyjny został złożony 27 lipca 1955 roku. Od tego dnia, zgodnie z postanowieniem traktatu, wojska okupacyjne miały 90 dni na opuszczenie terytorium Austrii. Termin ten minął 25

października 1955 roku. Od 26 października Austria była więc wolna od obcych wojsk. Tego dnia austriacka Rada Narodowa przyjęła ustawę konstytucyjną o wieczystej neutralności.

Z inicjatywą, aby świętować odzyskanie przez Austrię suwerenności – początkowo jedynie w szkołach – wyszedł minister edukacji Heinrich Drimmel. Po raz pierwszy Dzień Flagi obchodzono 25 października 1957 roku. Zgodnie z rozporządzeniem nauczyciele mieli zadbać o to, aby był to dla uczniów dzień szczególny. Na budynkach szkół wywieszano flagi. 11 września 1956 roku rada ministrów, na wniosek ministra Drimmela, postanowiła, że Dzień Flagi Austriackiej bę-

dzie obchodzony co roku 26 października. To przesunięcie święta o jeden dzień wynikało stąd, iż rządowi bardziej zależało na tym, aby uczcić ogłoszenie neutralności 26 października niż wycofanie się wojsk okupacyjnych 25 października.

W 1965 roku parlament i rząd obradowały nad ustaleniem święta narodowego. Zaproponowane zostały następujące dni: 12 listopada – powstanie I Republiki Austriackiej w 1918 roku; 27 kwietnia – proklamacja niezależności w 1945 roku; 15 maja – podpisanie traktatu państwowego w 1955 roku; 26 października – przyjęcie ustawy konstytucyjnej o neutralności Austrii.

Z największą aprobatą spotkała się data 26 października, w dniu 25 października 1965 roku Rada Narodowa ustanowiła ten dzień świętem narodowym. Od roku 1967 jest on dniem wolnym od pracy.

Tego dnia ma również miejsce zaprzysiężenie żołnierzy austriackich sił zbrojnych, a od 1995 roku także tradycyjna parada wiedeńskim Ringiem. W stolicach poszczególnych krajów związkowych oraz na Heldenplatz w Wiedniu odbywają się tzw. „Leistungsschauen”, czyli pokazy broni. W Wiedniu można tego dnia za darmo zwiedzić muzea państwowe (Bundesmuseen, np. Albertina, Belvedere, Kunsthistorisches Museum, Naturhistorisches Museum,

MAK – Österreichisches Museum für angewandte Kunst, Technisches Museum Wien, Österreichische Nationalbibliothek czy Heeresgeschichtliches Museum).

Zapytaliśmy mieszkających w Austrii Polaków, co wiedzą na temat austriackiego święta narodowego.

Dominik, 30 lat, urodzony w Austrii. – Muszę przyznać, że emocji we mnie ten dzień nie wywołuje, choć jestem świadomy, jaki to ważny dzień w historii Austrii. W szkole uczyłem się dość dużo o tym dniu.

Monika, 38 lat, w Austrii od 1990. – 26 października był pierwszym dniem po opuszczeniu Austrii przez obce wojska stacjonujące tu po II wojnie światowej. Dla mnie to święto jest tylko kolejnym dniem wolnym od pracy, nie mam żadnych dodatkowych skojarzeń związanych z tym dniem.

Agata, 35 lat, w Austrii od 8 lat. – Jest to dla mnie po prostu dzień wolny od pracy, podobnie jak inne święta, w tym katolickie. Jestem mamą dwojga dzieci, a to święto często łączy się z feriami jesiennymi, przez co moja rodzina ma dłuższą wolną. Nie świętuję tego dnia w jakiś szczególny sposób, często po prostu nie ma mnie w mieście. No i bardzo cieszę się z kolejnego wolnego dnia.

Paulina, 21 lat, urodzona w Austrii. – Urodziłam się w Wiedniu, ale moi rodzice są z Polski i w ogóle moja cała rodzina mieszka w Polsce. Zawsze utrzymywaliśmy i utrzymujemy do dzisiaj

Prezydent Republiki Austrii, Heinz Fischer, dla „Poloniki”:

fol. Andreas Wenzel/HBF



Czy jest Pan dumny ze swego kraju?

– Naturalnie, że jestem dumny z Austrii, i to z kilku powodów. Austria jest wspaniałym krajem, z imponującą historią i wysokim standardem życia. Jest demokracją, stabilną politycznie i gospodarczo. Nasz kraj wykonał pionierską pracę przy tworzeniu i rozwoju wielu instytucji prawnych, przy tworzeniu przepisów jurysdykcyjnych. Austria wyciągnęła wnioski ze swojej historii: tak zwana II Republika istniejąca od 1945 roku różni się bardzo pozytywnie od I Republiki sprzed 1938 roku.

Austriacki parlament

kontakt z Polską. Moi rodzice mieszkają w Austrii od dwudziestu pięciu lat, mają obywatelstwo austriackie i co roku 26 października robimy spacer po pierwszej dzielnicy Wiednia, żeby zobaczyć, co się dzieje na Heldenplatz. W tym dniu są tzw. drzwi otwarte w parlamencie i w Hofburgu, gdzie jest siedziba prezydenta Austrii.

Zofia, 68 lat, w Austrii od 35 lat. – Mieszkam w Austrii od 35 lat i interesuję się historią tego kraju, czasami mam wrażenie, że bardziej niż rodowici Austriacy, którzy chodzili tutaj do szkół. Gdy próbowałam z nimi rozmawiać o wspólnej historii polsko-austriackiej, gdy padało określenie „Galicja”, zwykle nie mieli nic do powiedzenia. Dotyczyło to także ich święta narodowego. Wiem, że jestem starszą panią, reprezentującą inne pokolenie, ale przeraża mnie bezideowość współczesnej młodzieży, brak przywiązania do tradycji, nikła wiedza historyczna, której brak jest zawsze fatalny.

Austriackie Święto Narodowe, 26.10.2013.

Program:

Uroczystości austriackich sił zbrojnych (Heldenplatz):

godz. 8.30 – złożenie wieńca w krypcie przez prezydenta

godz. 9.00 – złożenie wieńca w krypcie przez reprezentantów rządu

godz. 10.30 – zaprzysiężenie rekrutów w obecności prezydenta

od godz. 12.00 – pokazy broni i sprzętu wojskowego

godz. 17.30 – koniec pokazów, capstrzyk orkiestry wojskowej



foto: © Gina Sanders

Gmach austriackiego parlamentu przy Ringstrasse wzniesiono w latach 1874-1883. Jego projektant, Duńczyk Theophil Hansen, wzorował się na architekturze starożytnych Aten. Z tego też względu budynek wyróżnia się wysuniętą ku przodowi częścią centralną z ośmioma korynckimi kolumnami i dwoma skrzydłami bocznymi. Przed budynkiem znajduje się monumentalna fontanna przedstawiająca Pallas Atenę, grecką boginię mądrości. Trzyma ona w ręku skrzydlatą Nike – boginię zwycięstwa. U jej stóp siedzą alegoryczne figury, przedstawiające Ustawodawstwo – z prawej i Zarządzanie – z lewej oraz cztery nimfy symbolizujące główne rzeki płynące przez cesarstwo austriackie: Dunaj, Łabę, Inn i Weltawę.

Obok budynku parlamentu z lewej strony znajduje się pomnik Republiki, z prawej zaś pomnik pierwszego kanclerza Austrii, Karla Rennera.

Wnętrza parlamentu można zwiedzać jedynie z przewodnikiem. Ciekawa jest dla nas, ze względu na wspólną historię, Sala Posiedzeń dawnej Izby Deputowanych. Tu zasiadali przedstawiciele wielu narodów monarchii austriackiej, wśród nich wielu wybitnych Polaków, na przykład Franciszek Smolka, który pełnił nawet funkcję przewodniczącego parlamentu, czy Ignacy Daszyński oraz Wincenty Witos, późniejsi premierzy II Rzeczypospolitej.

Gmach parlamentu przez przeszło sto lat był siedzibą wielu instytucji parlamentarnych, początkowo był siedzibą Rady Państwa (Reichsrat) – parlamentu austriackiej części monarchii austro-węgierskiej.

W roku 1918 budynek był świadkiem przemiany cesarstwa austriackiego w Republikę. Od roku 1920, z wyłączeniem lat 1934-1945, budynek parlamentu jest siedzibą Rady Narodowej oraz Rady Związko-

wej, obu organów austriackiej władzy ustawodawczej.

Rada Narodowa (Nationalrat)

Rada Narodowa składa się ze 183 deputowanych wybieranych przez obywateli na okres 5 lat. Czynne prawo wyborcze przysługuje wszystkim obywatelom Austrii, którzy ukończyli 16. rok życia.

Głównym zadaniem Rady Narodowej jest stanowienie prawa. Projekty aktów prawnych zazwyczaj są przedstawiane przez rząd lub przez członków Rady Narodowej. Następnie są one przedmiotem dyskusji w komisjach parlamentarnych, po czym decyzję końcową podejmuje cała Izba.

Rada Związkowa (Bundesrat)

Rada Związkowa liczy obecnie 61 członków wybieranych przez parlamenty (Landtag) dziewięciu krajów związkowych na czas trwania kadencji parlamentu w danym kraju związkowym.

Kraje związkowe w zależności od swojej wielkości delegują od 3 do 12 deputowanych. Rada Związkowa powołana została w celu reprezentowania interesów krajów związkowych na płaszczyźnie federalnej poprzez współuczestnictwo w procesie ustawodawczym.

Wszelkie przyjęte przez Radę Narodową projekty ustaw i umowy międzynarodowe są niezwłocznie przesyłane do Rady Związkowej, gdzie po wcześniejszym wydaniu opinii przez komisję są przedmiotem dyskusji plenarnej. Rada Związkowa może zawetować większość ustaw przyjętych przez Radę Narodową. W takim przypadku dany projekt wraca do Rady Narodowej, która musi go ponownie rozpatrzyć.

Filipinka z Wiednia



Od tytułu popularnego tygodnika dla młodzieży „Filipinka” wziął swoją nazwę zespół, który w Polsce w latach 60. i 70. bił wszelkie rekordy popularności. Piosenki *Batumi*, *Do widzenia profesorze* czy *Serwus Panie Chief* nuciła wtedy cała Polska. Rozmawiamy z jedną z członkiń zespołu, Marią Hardy, która mieszka w Wiedniu.

Rozmawia Magdalena Marszałkowska

Należała Pani do zespołu Filipinki, koncertowała z nimi, nagrywała płyty. Jak do tego doszło, że zamieszkała Pani w Austrii?

– Gdy zespół przestał istnieć, zaczęłam pracę w zakładach odzieżowych Elegancja w Szczecinie. Byłam referentem do spraw usług, szyliśmy płaszcze, kostiumy itp. Kierowałam magazynem i przycho-

dziło do mnie wielu klientów. Pewnego dnia pojawiła się u nas starsza pani z synem, oboje byli Austriakami, ale jak się w trakcie rozmowy okazało, ta kobieta urodziła się w okolicach Szczecina. Wypytywali mnie o różne sprawy związane z miastem. Postanowiłam im pomóc w zwiedzaniu, stałam się takim ich przewodnikiem. Tak właśnie poznałam moją

teściową i przyszłego męża. Nawiązała się nić sympatii. Moja mama знаła niemiecki i francuski, więc gościliśmy ich także w domu. Oboje serdecznie zapraszali mnie do Austrii, chcieli się zrewanżować za pokazanie im Szczecina i okolic. Wysyłali mi zaproszenia, które mam do tej pory w domu jako pamiątki. Niestety nie dostałam pozwolenia na wyjazd. Z Polski

nie chciano mnie wypuścić. Ten młody mężczyzna zbuntował się i powiedział, że w takim razie on się ze mną ożeni. W ten sposób znalazłam się w Austrii, w Linzu.

Jak Pani, Polka, cudzoziemka, została wtedy przyjęta przez rodzinę, przyjaciół męża i w ogóle przez Austriaków?

– Przyjęto mnie bardzo serdecznie. Wtedy, w latach siedemdziesiątych, inaczej podchodziło się do cudzoziemców, była trochę inna sytuacja niż teraz. Dla mnie byli wszyscy mili, byli ciekawi mojej osoby, choć ja początkowo nawet nie znałam niemieckiego

Czy po przyjeździe do Austrii zajmowała się Pani jeszcze śpiewaniem?

– Nie, nie miałam takich ambicji. Ale oprócz pracy, którą wykonywałam, zostałam też wolnym słuchaczem w Wyższej Szkole Artystycznej na kierunku malarstwo. Prowadziłam później małe atelier połączone z galerią i sprzedawałam swoje obrazy.

Jak zaczęła się Pani przygoda z muzyką?

– Filipinki były uczniami technikum handlowego w Szczecinie i to tam właśnie narodził się zespół. Ja z kolei chodziłam do technikum odzieżowego, w którym nie było zajęć ze śpiewu. Pan Lech Rydlewski, który grał na fortepianie, zorganizował



Podczas festiwalu LET'S SEE odbyła się prezentacja książki Marcina Szczygielskiego „Filipinki – to my”. Od lewej: Maria Hardy i Iwona Racz-Szczygielska oraz autor książki.



Zespół Filipinki

muzyczne zajęcia pozalekcyjne i założył dziewczęcy zespół wokalny. Ja też trafiłam do tego zespołu, który był dość popularny i często dawał koncerty.

A jak do tego doszło, że stała się Pani jedną z Filipinek?

– Po ukończeniu szkoły, w roku 1969, zaczęłam pracować w cukierni. Pracowałam tam tylko dwa miesiące, bo niespodziewanie odezwał się do mnie pan Rydlewski, który dowiedział się, że Filipinki szukają nowej wokalistki. Przesłuchanie do Filipinek odbywało się w Domu Kolarza w Szczecinie. Zaśpiewałam kilka piosenek i od razu dowiedziałam się, że jestem przyjęta i że mam się spakować, bo jedziemy natychmiast na próby do Łądku Zdroju. To się odbywało w bardzo szybkim tempie, dostałam teksty i musiałam się ich szybko nauczyć. Próby okazały się bardzo intensywne, bo przygotowaliśmy się do trasy koncertowej po Polsce, a zaraz potem mieliśmy jechać na trzy miesiące do Związku Radzieckiego.

Jak przyjęły Panią Filipinki? Przecież grały i śpiewały ze sobą już od lat, były zaprzyjaźnioną, zgraną grupą. Czy miała Pani uczucie, że jest tą „nową”?

– Nie, nigdy. Filipinki były dla mnie bardzo serdeczne! To były w moich oczach takie

damy, bardzo dystyngowane. Ja miałam wtedy osiemnaście lat, a one około dwudziestu sześciu. Były młodymi kobietami, ale dla mnie jako osiemnastolatki ta różnica wieku jednak istniała. Nigdy mi tego nie dały odczuć. Ja pochodzę z biednej rodziny i nie miałam w co się ubrać na scenę i one mi po przyjacielsku pożyczaly swoich ubrań, żebym pasowała do grupy.

Jako młodziutka dziewczyna trafiła Pani do bardzo znanego już zespołu. Jakie wiązały się z tym uczucia?

– Byłam bardzo zaaferowana tym wszystkim, co się wokół mnie działo. Wszystko było dla mnie nowe. Zespół działał prawie na zasadzie rodzeństwa, wszystkie Filipinki były dla siebie jak siostry. Proszę sobie wyobrazić, że jak się jest w trasie trzy, cztery tygodnie i mieszka się ze sobą w hotelu, to takie codzienne życie bardzo zbliża. Śpiewanie też bardzo łączy. Ludzie myślą: ona to nic nie robi, tylko sobie śpiewa, a śpiew to jest ciężka praca. Poza tym tej pracy było tyle, że nie było czasu na zastanawianie się, czy jest mi dobrze, czy źle.

Życie na walizkach było bardzo wyczerpujące?

– Jak się jest młodym, to się łatwiej znosi trudy podróży, można się przespać nawet na stojąco, a następnego dnia dalej wykonywać swoją pracę. Jechaliśmy na przykład całą

noc w autobusie z Łodzi do Białegostoku, a potem zaraz grałyśmy koncert. To może znieść tylko młody człowiek. Do tego dochodziły jeszcze bankiety po koncertach, szczególnie męczące były te w Związku Radzieckim. Nie wypadało odmówić, a rano trzeba było wstać i zagrać jeszcze dwa koncerty. Dziś zastanawiam się, skąd ja miałam w sobie tyle siły?

Jaka była trasa koncertowa Filipinek w ZSRR? Jakie ma Pani wspomnienia związane z tym okresem?

– Trasa trwała trzy miesiące i zagrałyśmy wtedy sto trzynaście koncertów. Występowałyśmy w różnych rejonach kraju, w Rosji Centralnej, ale także daleko za Uralem oraz w Uzbekistanie, Azerbejdżanie, Gruzji. Przeloty i dojazd trwały po kilka dni, bo nasza trasa rozpościerała się na przestrzeni pięciu tysięcy kilometrów od Moskwy. Podróż trwała czasami dwa dni, częściowo autobusem, potem pociągiem i jeszcze samolotem, no a potem dawałyśmy dwa lub trzy koncerty dziennie.

Przyjmowano nas z niesamowitym entuzjazmem. Naród rosyjski był uciśniony, dla nich Polska i wszystko co z Polską było związane, to była niemalże Ameryka. Oni darzyli nas taką miłością wynikającą z tęsknoty za czymś lepszym. Dla rosyjskiej publiczności śpiewałyśmy przecież tylko po polsku, a publiczność szalała. Ich entuzjazm wynikał też z optymizmu, że może im też uda się kiedyś zobaczyć Polskę. Wspominam ten okres jako coś bardzo wyjątkowego.

Nigdy nie miała Pani poczucia, że jest gwiazdą?

– Ja nie miałam tego wrażenia, że jestem gwiazdą, bo to była moja praca. W 2009 roku w gmachu polskiej telewizji

odbyło się spotkanie z okazji pięćdziesięciolecia Filipinek. Dziewczyny z pierwotnego składu zespołu były tak rozrywane przez wszystkich dziennikarzy, że nawet nie mogłam się ze wszystkimi przywitać. Zresztą były tam także Filipinki, których ja nie znałam, bo śpiewały w czasach, kiedy mnie jeszcze w zespole nie było. Po tym spotkaniu odbył się bankiet, na który nie poszłam, bo pomyślałam sobie, że to przecież nie moja zasługa, że Filipinki były bardzo znane i odnosily wielkie sukcesy. Nie ja tę sławę wypracowałam, ja doszłam później i tylko trochę pomogłam im jeszcze istnieć.

Jest Pani bardzo skromną osobą, ale przecież była Pani częścią zespołu, więc i sukces był Pani zasługą. Jak zareagowała Pani na wiadomość, że Marcin Szczygielski pisze książkę o Filipinkach, czyli także o Pani?

– Po tamtym jubileuszu poszłam po prostu do domu i już o tym nie rozmyślałam. Któregoś dnia przyszedł do mnie list od Marcina Szczygielskiego. On skądś wygrzebał mój adres i napisał do mnie, że jest synem Iwony Racz i chciałby nawiązać ze mną kontakt. Gdy dowiedziałam się, że pisze książkę, to oczywiście bardzo się ucieszyłam, że coś po mnie jednak pozostanie. Marcin pokazywał mi w książce, że sfotografował w Szczecinie sztyl ulicy Filipinek. To był taki wzruszający moment, tego nigdy nie oczekiwałam. W życiu wszystko płynie – panta rhei. Myślałam, że my, zespół Filipinki, też już przepłynęłyśmy przez życie, że nie mamy już naszej publiczności. Dobrze, że ta książka powstaje, bo to jest też historia muzyki rozrywkowej. Marcin jest bardzo szczery i radosny, a dla takiej książki jest ważne, żeby jej autor miał pogodną duszę, a nie jakąś zgorzkniałą.

Busem do Polski

– Codziennie tysiące Polaków mieszkających za granicą przyjeżdża do kraju, pokonując setki kilometrów. W związku z tym rynek oferuje wiele możliwości transportu, począwszy od tanich linii lotniczych, przez autobusy i koleje, a skończywszy na prywatnych samochodach osobowych.

Justyna Kwiecień-Pogon

Polacy w Austrii najczęściej wybierają ofertę „od drzwi do drzwi”, czyli korzystają z usług firm proponujących przejazdy kilkuosobowymi busami. Tych firm w ostatnim czasie pojawia się coraz więcej i oferują one coraz to nowsze udogodnienia w czasie podróży.

Szybko, tanio i komfortowo

Tak właśnie powinna wyglądać idealna podróż i na ogół wymagania te spełniają firmy oferujące przejazdy do Polski nowymi i wygodnymi busami. Jeszcze kilka lat temu życzenia klientów ograniczały się jedynie do spokojnej jazdy w klimatyzowanym pojeździe. W związku z tym, że wciąż pojawiają się nowe firmy i konkurencja jest duża, przewoźnicy prześcigają się w coraz to nowszych ofertach. Jedni oferują co piąty przejazd za połowę ceny, inni – co szósty za złotówkę, jeszcze gdzie indziej – co jedenasty przejazd jest darmowy. Pojawiają się specjalne zniżki dla dzieci, studentów, nawet imienne karty stałego klienta. Dla wielu ekstrawagancją mogłyby wydawać się fotele samolotowe zamontowane w małym busie, jednak to jest nic, gdy dołożymy do tego jeszcze możliwość oglądania filmów lub telewizji na wbudowanym w dachu odtwarzaczu DVD czy ogólnodostępny Internet. Jedna z firm do swej oferty

dorzuca jeszcze kawę, herbatę, poczęstunek, a nawet koc i poduszkę. – Przede wszystkim w trakcie podróży jest komfortowo i wygodnie, a to cenię sobie najbardziej, jeżeli chodzi o długie wyjazdy. Kierowcy są niezwykle mili, uprzejmi i godni zaufania. Naprawdę nie mam na co narzekać – ocenia pani Małgorzata, wieloletnia klientka jednej z firm przewoźowych.

Z przewoźnikami dotrzeć możemy do wielu regionów Polski. Największa konkurencja jest na terenie Małopolski. Jednakże przewozy znajdziemy nie tylko do Krakowa, dotrzeć możemy do takich miast, jak Wrocław, Lublin, Tarnów, Katowice, Częstochowa, a nawet Łódź, Poznań i Szczecin. Patrząc na ogromne zainteresowanie podróżnych, można przypuszczać, że ta oferta będzie się stale powiększać o kolejne miejscowości. Czas podróży zależy od tego, jak szybko uda się przewoźnikowi zebrać klientów spod różnych adresów i również dowieźć pod podane adresy. Sama podróż przebiega z reguły szybko, natomiast sporo czasu zająć może zebranie i rozwiezienie klientów. I to może być największym minusem usługi „od drzwi do drzwi”. Ale nie można tego uniknąć, bo przecież każdy ma życzenie być zawiezionym spod adresu na adres.

Najtrudniej jest w okresach przedświątecznych. Wtedy uruchamiana jest cała flota

może sobie wynająć – zdradza jeden z kierowców.

Komuś może to się wydać absurdalne, ale z drugiej strony może świadczyć o tym, że dana osoba miała przykre doświadczenia i po prostu ceni sobie spokój. Za przykład mogą posłużyć ludzie, którzy nie szczędzą sobie mocnych trun-

Fot. © algre



i busy kursują nieustannie, by przewieźć wszystkich chętnych do kraju. – Firmy umawiają się między sobą i gdy brakuje miejsc, bo ludzi jest po prostu za dużo, dzwoniemy do innych przewoźników i u nich rezerwujemy miejsca. Nie może być takiej sytuacji, aby ktoś nie mógł dojechać do rodziny na święta – tłumaczy przewoźnik.

Z życia wzięte

Wiadomo, że wszystko ma swoje zalety i wady, podróż z przewoźnikiem nie odstaje od tej reguły. Wiele zależy od naszego szczęścia, bo tego, z kim, a zwłaszcza obok kogo jedziemy, nie wybieramy. Choć i tu bywają ludzie zapobiegliwi, którzy na przykład rezerwują sobie konkretne miejsca. – Mamy takich klientów, którzy opłacają sobie cały jeden rząd, czyli trzy miejsca, tak aby w trakcie podróży nikt obok nich nie siedział. To nie stanowi dla nas problemu, jeśli ktoś ma taką zachciankę, to i całego busa

ków, co jest prawdziwą zmołą i dla współpasażerów i dla kierowców. Czasami przejazdy są bardzo spokojne, a nieraz wręcz męczące. Szczególnie gdy osoby ceniące sobie jazdę w ciszy trafiają na rozgadane i głośne towarzystwo. – Trafiłam kiedyś na kierowcę, który lubił sobie posłuchać śląskich piosenek i to wcale nie tak cicho. Już po trzech miałam serdecznie dość – wspomina pani Anna, która mimo przypadkowych niedogodności nie zrezygnowała z usług przewoźników.

O wypadkach w czasie podróży mało się na szczęście słyszy. Zapewne jest to zasługą doświadczonych kierowców, którzy na swoim koncie mają przebytych tysiące kilometrów w różnych, nieraz ekstremalnych warunkach pogodowych. Nie zapominajmy, że podróżując z licencjonowanymi przewoźnikami, jesteśmy ubezpieczeni w trakcie jazdy. Jest to bardzo istotne, bo okazjonalne przejazdy z prywatnymi osobami nam tego

nie gwarantują, o czym wielu zapomina. Ponadto kierowcy odpowiadają, a przynajmniej powinni, za osoby, które przewożą. – Zawsze po postojach, nim wyruszę w dalszą trasę, upewniam się, że wszyscy są, że mają zapięte pasy, że niczego nie zapomnieli. Nawet na miejscu sprawdzam, czy każdy dojechał pod właściwy adres, szczególnie dotyczy to osób, które wiozę pierwszy raz – podkreśla kierowca. Zdarzają się bowiem sytuacje, gdy ktoś podaje błędną nazwę ulicy, bo zna ją tylko ze słuchu i nie wie, jak się ją zapisuje, dlatego ważne jest, aby ten, kto podróżuje pierwszy raz, miał przy sobie na kartce zapisany dokładny adres, by potem niepotrzebnie się nie denerwował i on, i kierowca.

Z nawigacją prosto na safari

Niemal każdy samochód wyposażony jest w nadajnik

GPS, dzięki któremu kierowcy bez najmniejszego problemu trafiają pod wskazany adres. Tak jest przynajmniej w teorii, bo w praktyce bywa z tym różnie. Bądź co bądź jest to tylko urządzenie, które czasami lubi płać figle. Bywa, że nie pokazuje nowo wybudowanej drogi, bo zainstalowana mapa jest nieaktualna. Potrafi wyprowadzić kierowcę w zupełnie inne miejsce niż to docelowe. Pani Małgorzata z uśmiechem wspomina jedną z takich przygód, choć wtedy nie było jej tak do śmiechu. – GPS poprowadził nas na szosę główną, która okazała się polną dróżką bez możliwości zawrócenia. Droga była błotnista, nierówna i nieutwardzona, więc nie muszę mówić, że wszyscy w aucie skakaliśmy, łącznie z bagażami. Modliłam się tylko o to, żebyśmy się gdzieś w jakimś dole nie zakopali. Auto było całe w błocie jak po ekstremalnym

wyścigu samochodowym. Wszyscy obecni nazwali tę podróż rajdem na safari. Choć wtedy wcale nie byłam z tej niepotrzebnej przejażdżki zadowolona, to teraz właśnie ją najczęściej wspominam z uśmiechem.

Z upływem czasu najchętniej właśnie wracamy do podróży nietypowych i to je najbardziej pamiętamy: czy to ktoś pomylił bagaż, czy też o nim zapomnieli, czy też o powrocie po zostawionego na stacji benzynowej pasażera, którym był piesek. Nikogo nie dziwi, gdy ktoś znużony podróżą zaśnie i obudzi się na przykład na ramieniu osoby siedzącej obok. Zdarza się, że w okresie wzmożonych kontroli czy niekorzystnych warunków drogowych do domu dociera się dopiero nad ranem. Nikomu, kto dłużej jeździ z firmą przewozową, nie jest to obce. Takie sytuacje można mnożyć, gdyż

niemal codziennie coś nietypowego może się wydarzyć i nikt nie ma na to wpływu. Wiedzą o tym najlepiej kierowcy, którzy pokonują te same trasy niemal dzień w dzień, ale może dzięki takim przygodom ich praca nie wydaje się monotonna.

Firm przewozowych nie ubywa, jest wręcz odwrotnie – coraz więcej nowych pojawia się na rynku. Jeżdżą codziennie, dowożąc setki ludzi. Kierowcy na ogół są uprzejmi, służą radą i pomocą. Odbierają ludzi spod domu i zawożą pod wskazany adres. Za pośrednictwem przewoźnika można także dać przesyłkę, paczkę czy pieniądze. Nie ma ograniczeń bagażowych, nie należy tylko przesadzić, bo wiadomo, że oprócz nas jadą też inni.

Samolot nie wszędzie wyląduje, pociąg nie wszędzie dojedzie, autobus ma stałą trasę. A bus ma taki plus, że dojedzie wszędzie.

r e k l a m a

PRAWNIK POLSKI

UDZIELA

FACHOWYCH I RZETELNYCH PORAD I POMOCY W ZAKRESIE:

- Załatwiania wszelkich spraw w urzędach
- Uzyskiwania i przedłużania pozwolenia na pracę
- Rejestracja firm i prowadzenie działalności gospodarczej
- Uzyskiwanie Gewerbeschein
- Pomoc przy sporządzaniu deklaracji podatkowych
- Uzyskiwanie zwrotu kosztów dojazdów do Polski
- Nabywanie praw do emerytury i renty
- Pomoc przy wypełnianiu wszelkich niezbędnych formularzy w tym zakresie
- Dokonywanie rozliczenia podatkowego firmy
- Pisanie wszelkiego rodzaju pism urzędowych
- Nabywanie kredytów na korzystnych warunkach
- Spraw związanych z płaceniem podatku kościelnego
- Wszelkich spraw spornych z pracodawcą w Arbeiter Kammer
- Zawieranie umów mieszkaniowych takich jak Hauptmiete, Untermiete
- Pomoc w uzyskiwaniu świadczeń rodzinnych
- Ubezpieczenia samochodów i osób prywatnych
- Uzyskiwanie odszkodowań z tytułu wypadków samochodowych
- Współpraca z notariuszem i adwokatem
- Tłumaczenie dokumentów w języku polskim i niemieckim
- i wielu, wielu innych spraw prywatnych i zawodowych

MAGISTER PRAWA MARIA BIERNAT

1200 WIEN, JÄGERSTR.12 (wejście od ulicy) TEL: 2903387 lub 0664/5130562

GODZINY URZĘDOWANIA:

Od poniedziałku do piątku, godz.15.30 do 20.00.

Małymi krokami musisz iść

Justyna Piotrowska, 34-letnia nauczycielka z Oławy, aktywnie działająca w harcerstwie, angażująca się w pomoc dla innych – ciężko zachorowała. W połowie lipca w wiedeńskim AKH odbyła się skomplikowana operacja przeszczepu płuc. Justyna przechodzi w tej chwili rehabilitację, która jeszcze bardzo długo potrwa.

Agnieszka Furmańska

Wielka niewiadoma

Do 2008 roku życie Justyny przebiegało spokojnie: była zdrową kobietą, chętnie niosącą pomoc innym, zgodnie z harcerskimi ideałami. Pięć lat temu przyszła na świat jej córeczka Blanka – pociecha całej rodziny. Ciężki poród wywołał u Justyny ogromne osłabienie organizmu, którego nie mogła się pozbyć. Długoletnia tułaczka po szpitalach i gabinetach lekarskich nie przynosiła efektów – wręcz przeciwnie – stan chorej pogarszał się z tygodnia na tydzień, a reakcje lekarzy, twierdzących, że serce i płuca są w znakomitym stanie, wcale nie podnosiły na duchu. Zalecany wysiłek fizyczny tylko pogarszał kondycję Justyny, a niektórzy lekarze zarzucali jej, że całą chorobę sobie wymyśliła i najlepiej by było, gdyby udała się do psychiatry.

Bolesna prawda

Prawidłowa diagnoza przyszła zdecydowanie za późno.

Dwa i pół roku za późno. Dobra znajoma mamy Justyny, kardiolog, zobaczywszy, ile energii traci chora, pokonując kilka schodów, kazała jej niezwłocznie pojawić się w swoim gabinecie w celu przeprowadzenia badań. Pani doktor wykryła u niej bardzo rzadką chorobę – tętnicze nadciśnienie płucne. Polega ona na stawianiu oporu przepływającej krwi przez naczynia w płucach, co z biegiem czasu wykańcza organizm. Niedotlenione organy domagają się coraz więcej tlenu, przez co serce staje się coraz większe i powoli samo nie daje rady. Jediną nadzieją na powolne wyzdrowienie jest przeszczep płuc.

Jest diagnoza? No to działamy!

Kliniką przeprowadzającą przeszczepy płuc w Polsce jest przede wszystkim Centrum Chorób Serca w Zabrzu. Tam właśnie Justyna starała się ratować swo-

je życie. W wywiadzie przeprowadzonym dla Polskiego Radia skarżyła się, jak długo czekała na przyjęcie na badanie i jak źle została potraktowana w tamtejszej klinice, która nie przysłała jej żadnego potwierdzenia przeprowadzonych tam badań, a dopiero po kilku tygodniach okazało się, że Justyna w ogóle nie znalazła się na liście pacjentów czekających na leczenie.

Po kolejnym pogorszeniu się stanu zdrowia pacjentki jej lekarze postanowili wystosować pismo do kliniki w Wiedniu, znajdującej się w światowej czołówce dokonywania przeszczepów płuc, czyli do AKH (Allgemeines Krankenhaus), gdzie co roku odbywa się około 200 takich przeszczepów. Odpowiedź z placówki przyszła w trzy dni, co dla całej rodziny było zaskakujące. Wiedeńscy lekarze od razu zaproponowali terapię. Nalegali, żeby Justyna znalazła się jak najszybciej w szpitalu w Austrii. Wyszuli propozycję przeprowadzenia rodzinnego

przeszczepu płuc, polegającego na pobraniu płatów płucnych od członków rodziny. Dawcami miały być mama oraz siostra chorej. Obie poddały się specjalistycznym badaniom i pomyślnie przeszły kwalifikacje. Radość to zbyt małe słowo, żeby wyrazić to, co czuli w tamtym momencie wszyscy bliscy Justyny. Pojawiła się nadzieja na wyzdrowienie, na to, że cały koszmar w końcu zniknie.

Jeden cel

W marzeniach pojawiła się już wizja normalnego życia, w którym nie trzeba codziennie myśleć o lekarstwach albo kolejnych terminach w klinikach. Jednak by to mogło się urzeczywistnić, trzeba było spełnić jeden warunek. Coś, co na początku mogłoby się wydawać nie do przeskoczenia dla przeciętnej rodziny nauczycielskiej. Wiedeń wycenił przeszczep na 150 tysięcy euro. Tyle musiała uzbierać rodzina, by znaleźć się w klinice w Austrii i poczuć, że niemożliwe da się tak naprawdę osiągnąć. Tylko jak zebrać taką ogromną sumę pieniędzy? Justyna, która przez całe swoje życie pomagała innym w potrzebie, organizowała koncerty, akcje, festyny, zbiórki, teraz sama potrzebowała pomocy. Jasne było, że w tym przypadku dobra wola rodziny i przyjaciół



fot. materiały prasowe Fundacji

Justyna Piotrowska

nie wystarczą. Konieczne było pójście dalej, podzielenie się swoją historią z obcymi ludźmi i nadzieją, że będą w stanie wesprzeć chorą finansowo.

W górę serca!

Nie było czasu do stracenia. Każdy dzień składał się z bezcennych dwudziestu czterech godzin, które zbliżały do wyznaczonego celu. Czternastego czerwca powstało konto charytatywne przy Fundacji Świat z Uśmiechem, które dawało możliwość transferu gotówkowego za granicę. Koniec miesiąca stanowił termin, do kiedy cała kwota musiała być uzbierana i przekazana klinice w Wiedniu.

Dni miasta, festyny, aukcje, koncerty charytatywne, maratony taneczne. Powoli o zbiórce zaczęło być głośno w większych miastach Polski, akcją zaczęły się interesować lokalne media, stowarzyszenia, instytucje oraz firmy. Z dnia na dzień przybywały pieniądze i 26 czerwca odnotowano kwotę 765 000 zł na koncie charytatywnym, co dawało pewność, że przeszczep się odbędzie i niemożliwe staje się coraz bliższe.

Wiedeń

W niedzielę, 30 czerwca rozpoczęła się podróż po zdrowie i życie. Justyna dotarła do największego wiedeńskiego

szpitala, AKH, gdzie została umieszczona na intensywnych terapiach i podpięta do masy specjalistycznych urządzeń. Trzynaste piętro. Przepiękny widok na Wiedeń, opieka lekarska 24 godziny na dobę oraz pomoc ze strony Polaków. To wszystko pozwalało w o wiele lepszy sposób znosić cierpienie, zarówno fizyczne, jak i psychiczne, związane ze stresem przedoperacyjnym.

Nadzieja na cud

Po przeprowadzeniu licznych badań okazało się jednak, że siostra Justyny nie może być zakwalifikowana jako dawca do przeszczepu. Wizja rodzinnego przeszczepu płuc pękła jak bańka mydlana. Oznaczało to, że lekarze z AKH mogli podziękować Justynie i jej rodzinie i odesłać wszystkich do domu. Jednak to, co wydarzyło się w Polsce w związku z całą akcją, zrobiło na nich niesamowite wrażenie i nie pozwoliło na poddanie się. Po wielu stresujących dniach okazało się, że znalazł się dawca, który spełnia wszystkie wymagane kryteria, a jego płuca są dostatecznie duże i zdrowe, aby mama Justyny mogła uniknąć operacji. Ogromne podziękowania należą się rodzinie dawcy, która zgodziła się na przekazanie organu, a co za tym idzie – uratowanie jej życia.

Operacja

W końcu nadszedł najważniejszy dzień – dzień przeszczepu. Nerwy, stres, niepewność i strach towarzyszyły wszystkim, którzy razem z Justyną byli myślami na sali operacyjnej. Kilka godzin operacji zdecydowały o tym, jak będą wyglądały kolejne miesiące i lata życia kobiety. Dobro okazało się być po stronie chorej i rodziny. Operacja się udała. Stan pacjentki można było ocenić jako stabilny. Po wybudzeniu Justyna uczyła się od nowa samodzielnie oddychać i zaczęła ćwiczyć razem z fizjoterapeutką.

Powrót do zdrowia

Najważniejszy cel został osiągnięty. Nowe płuca – nowa nadzieja na lepsze jutro stały się faktem. Na Justynę czeka jeszcze wiele miesięcy rekonwalescencji, przyzwyczajania się do nowego trybu życia. Fizjoterapia ma potrwać przynajmniej rok i będzie

jakiegokolwiek informacji o przeprowadzonym przeszczepie od zmarłego dawcy.

W sprawie zabiera także głos poseł Tomasz Latos – przewodniczący Sejmowej Komisji Zdrowia. Zdaje on sobie sprawę, że NFZ potrzebuje pełnej dokumentacji, dziwi się jednak, że wniosek umorzono tak szybko. Ktoś z NFZ potraktował sytuację bardzo przedmiotowo. Urzędnicy są jego zdaniem zdecydowanie oderwani od realiów i pozbawieni współczucia. Osoby zaangażowane w zbiórkę pieniędzy dla Justyny całą sytuację określają mianem „biurokratycznej bezduszości”. Wszystko wskazuje na to, że wniosek trzeba będzie złożyć jeszcze raz.

Dobro powraca

To, co wydarzyło się w życiu Justyny w ciągu ostatnich miesięcy, można śmiało określić mianem cudu. Niesamowite szczęście i pomoc ludzi dobrej



Fundacja Świat z Uśmiechem nadal zbiera środki pieniężne na długotrwałą rehabilitację Justyny. Jeśli ktoś chce pomóc, tu znajdzie szczegóły: www.PlucaDlaJustyny.pl
Dla wpłat z zagranicy: SWIFT: PKOPPLPW,
IBAN: PL 51 1240 1994 1111 0010 5166 3028,
z dopiskiem „Justyna Piotrowska”

ona przeprowadzona w Wiedniu, podobnie jak cały zabieg.

Biurokratyczna bezduszość

Jak się okazało, wrocławski oddział NFZ uchylił wniosek w sprawie sfinansowania przeszczepu dla Justyny. Powodem była informacja z wiedeńskiego szpitala, że de facto rodzinny przeszczep płuc się nie odbył. Rzeczniczka NFZ, Joanna Mierzwińska, tłumaczy, że placówka, otrzymawszy informacje od wiedeńskich lekarzy, że przeszczep rodzinny się jednak nie odbył, była zmuszona umorzyć wniosek, ponieważ stał się on bezpodstawny. Mierzwińska dodaje, że polska strona nie otrzymała

woli pomogły podarować drugiemu człowiekowi to, co najcenniejsze – życie. Dobro naprawdę istnieje. Trzeba tylko chcieć je dostrzec i wyciągnąć pomocną rękę. Wtedy możemy być pewni, że ze zdwojoną siłą kiedyś do nas powróci.

Justyna nadal jest bardzo słaba. Przed nią bardzo długa rekonwalescencja. W jednym z SMS-ów pisze: *Leżę z nowymi płucami i walczę. Gdy moi bliscy widzą moje łzy, mobilizują mnie, przypominają o tym, że to Wy zrobiliście wszystko, a teraz ja muszę odpracować. A lekarze powtarzają: droga jest długa i ciężka, ale my wybraliśmy właściwą. Małymi krokami musisz iść. Zatem idę każdego dnia, myśląc o Was. Justyna Piotrowska.*

Twoje dziecko należy do nas!

To, co spotkało panią Krystynę i pana Pawła, to nie pierwszy przypadek odnotowany w Austrii, a dotyczący interwencji Jugendamtu w sprawach rodzinnych. A wszystko zaczęło się bardzo niewinnie.

Agnieszka Furmańska

Wiedeń – miasto nadziei

Nikt nie był w stanie przewidzieć tego, co wydarzy się w ciągu kilkunastu miesięcy. W kwietniu 2011 roku przyszła na świat Ola. Gdy córeczka miała około 4 miesięcy, rodzina ze względów materialnych zmuszona była wyemigrować za granicę. Wybrali Wiedeń, ponieważ tutaj już od wielu lat mieszka matka pana Pawła. Była więc możliwość zatrzymania się u niej i rozpoczęcia wszystkiego od nowa.

Życie okazało się nie być aż tak łatwe, jak się im wydawało. Po paru miesiącach pobytu w Wiedniu matka, chcąc poprawić warunki bytowe swojej córki, zgłosiła się do stowarzyszenia Wiener Frauenhäuser – organizacji niosącej pomoc kobietom, które znalazły się w trudnej sytuacji życiowej. Obiecano jej tam mieszkanie, którego – jak sama twierdzi – nigdy nie widziała na oczy. Pracownicy stowarzyszenia przekazali sprawę pani Krystyny kolejnej instytucji – Kolpinghaus, udzielającej pomocy socjalnej. Zamieszkała tam razem ze swoją córką Olą, tata zaś postanowił tymczasowo wrócić do ojczyzny.

A gdy ci się noga powinie...

Pani Krystyna nie mogła poradzić sobie z nowym środowiskiem oraz otoczeniem. Z biegiem czasu nawarstwiały się u niej problemy psychiczne, które konsultowała na bieżąco ze swoim polskim lekarzem. Wtedy całą sprawą zainteresował się Jugendamt. Dowiedziawszy się o problemach polskiej matki, postanowił natychmiast skontrolować sytuację, czy dziewczynka ma zapewnioną dostateczną opiekę ze strony rodziców. Jugendamt od razu przydzielił pani Krystynie swojego lekarza psychiatrę, który po przeprowadzonych badaniach przepisał jej mocne środki uspokajające i antyde-

presyjne. Po zażyciu leków kobieta nie była zdolna do logicznego myślenia. Gdy znajdowała się pod wpływem leków psychotropowych, pracownicy Jugendamtu przesłuchiwali ją i zadawali pytania dotyczące tego, jak traktowana jest przez pana Pawła jej córeczka i ona sama. Krystyna nie zna języka niemieckiego. Ten fakt mimo wszystko nie przeszkadzał, by podczas rozmowy nie zawsze był obecny tłumacz. Kobiecie przedkładano dokumenty w języku niemieckim, które na ślepo podpisywała. Będąc pod wpływem leków, czego dokładnie sama nie potrafi sobie przypomnieć, zgadzała się na wszystkie zarzuty stawiane przeciw jej partnerowi oraz sytuacji w rodzinie. Oskarżenia

były bardzo poważne. Dotyczyły rzekomej przemocy wobec Oli – zarówno psychicznej, jak i fizycznej – ze strony rodziców i bliskich.

Twoje dziecko jest nasze!

Jugendamt, dysponując potwierdzonymi przez panią Krystynę zarzutami, postanowił w kwietniu bieżącego roku odebrać córeczkę rodzicom na osiem tygodni, a potem, gdy sytuacja się unormuje, zwrócić ją rodzicom. Należy podkreślić, że rodzina nie miała żadnego pisemnego potwierdzenia ze strony urzędu, że dziecko do nich wróci. Przez ten czas pani Krystyna przebywała w Kolpinghaus i była cały czas w trakcie leczenia środkami psychotropowymi. Od kwietnia rodzice dostają co miesiąc pocztą rachunek w wysokości niemal 1000€, które muszą przekazywać opiekunom Oli na jej utrzymanie.

Według lekarza psychiatry po okresie około dwóch miesięcy stan kobiety nie był na tyle dobry, aby była w stanie opiekować się córeczką. Jugendamt upierał się przy swoich zarzutach i nie chciał w ogóle brać pod uwagę innego rozwiązania niż pozostawienie małej w swojej placówce. Fałszywe zarzuty złożone przez kobietę przeciwko tacie Oli wykluczały, zdaniem przedstawicieli Jugendamtu, aby mógł przejąć opiekę nad dziewczynką.



fol. © motorador

Widzenia dwa razy w miesiącu

W maju przydzielono pani Krystynie prawo do widzenia z córeczką. Może spotykać Olę dwa razy w miesiącu po 45 minut w obecności pracowników Jugendamtu, którzy nie opuszczają małej na krok i obserwują cały czas przebieg spotkania. Nie ma mowy o odrobinie prywatności. Osoby pilnujące wyostrażają atmosferę, czyhają na jakiegokolwiek niepokojące zachowanie dziewczynki. Powoduje to, że zarówno mama, jak i Ola nie mogą się do siebie zbliżyć. Panu Pawłowi zostały rzekomo odebrane prawa rodzicielskie i z tego względu nie mógł się widywać ze swoją córeczką. Nigdy takiego potwierdzenia nie dostał na piśmie. Dopiero w sierpniu tego roku udało mu się wywalczyć prawo do 15 minut spotykania się z Olą co 2 tygodnie. Z nagrań wideo można

wywnioskować, że dziewczynka ma bardzo dobry kontakt z tatą i miło spędza z nim czas.

Niekompetencja

W sierpniu odbyło się spotkanie informacyjne rodziców z przedstawicielką Jugendamtu w obecności tłumacza o tureckim pochodzeniu, który posługiwał się łamaną polszczyzną. Cała rozmowa została nagrana przez pana Pawła telefonem komórkowym bez wiedzy kobiety i tłumacza. Na nagraniu słychać, że tłumacz był bardzo niekompetentny, mieszał wypowiedzi, przekręcał zdania i niedokładnie tłumaczył wypowiedzi zarówno rodziców, jak i przedstawicielki Jugendamtu. Zrezygnował z tłumaczenia wypowiedzi pana Pawła, który mówił, że nie podda się w walce o Olę. Podczas jednego z widzeń pani Krystyna zauważyła, że córce brakuje dwóch ząbków z przodu oraz że ma zasiniałą buzię. Mama

dziewczynki domagała się podczas spotkania wyjaśnienia ze strony przedstawicielki Jugendamtu. Urzędniczka nie była w stanie odpowiedzieć, dlaczego Ola straciła ząbki, zbywając, że przecież mogły jej wypaść.

Nie oddamy!

Zdesperowani rodzice i babcia Oli udali się pod koniec sierpnia do sądu, by w końcu wziąć sprawę w swoje ręce i zacząć poważną walkę o małą. Poczucie bezradności oraz to, jak byli cały czas traktowani przez Jugendamt sprawiło, że musieli posunąć się krok dalej i liczyć na pomoc innej instytucji. Chcieli wyjaśnić także to, że zeznania pani Krystyny były fałszywe i powinny jak najszybciej zostać odwołane. Rodzina nie mogła uwierzyć w to, czego dowiedziała się w sądzie. Okazało się, że Jugendamt już dawno temu wysłował odpowiednie pisma, by pozbawić całkowicie oboje

rodziców praw rodzicielskich, o czym cała rodzina nie miała pojęcia. Dowiedzieli się więc o tym przypadkowo i gdyby nie to, że zamierzali złożyć własne dokumenty, prawdopodobnie od 3 września przestaliby w świetle prawa być opiekunami Oli.

Rodzina dziewczynki składa kolejne pisma do sądu. Zwróciła się również o pomoc do Ambasady Polskiej w Wiedniu. Rodzice Oli za żadną cenę nie chcą pozwolić na trwałe odsunięcie ich od swojej ukochanej córki. Jeszcze nie wszystko zostało przesądzone. Dlatego cała rodzina zwraca się o pomoc do ludzi dobrej woli, aby wsparli ją w trudnych chwilach. Potrzebna jest przede wszystkim pomoc prawna od osób posługujących się językiem polskim i niemieckim. Zwracają się z prośbą do ludzi dobrej woli, znających się na prawie austriackim, o pomoc w odzyskaniu dziecka.

Kontakt e-mailowy: drzewkoszczescia2005@wp.pl.

r e k l a m a

MAG. PATRYCJA GAMSJÄGER
RECHTSANWÄLTIN



KORRESPONDENZSPRACHEN
■ DEUTSCH ■ ITALIENISCH
■ POLNISCH ■ ENGLISCH

Polskojęzyczny adwokat mgr Patrycja Gamsjäger

świadczy pełną pomoc usług prawnych w zakresie

- | prawa cywilnego ze szczególnym uwzględnieniem prawa odszkodowawczego, wypadków narciarskich oraz odpowiedzialności za błędy w sztuce medycznej,
- | prawa procesowego,
- | prawa karnego,
- | prawa międzynarodowego,
- | ponadto prawa pracy,
- | prawa rodzinnego,
- | prawa o ochronie inwestora,
- | prawa rynku kapitałowego oraz
- | prawa umów ubezpieczeniowych.



Adres: Strohgassee 14 C 1030 Wiedeń, Tel: 0043 (1) 8901500 Fax: 0043 (1) 8901500 15
office@ra-gamsjaeger.at, www.ra-gamsjaeger.at, www.medicallaw.at

Mieszkanie pilnie potrzebne

Fot. © Daniel Ernst

Ilu wiedeńczyków potrzeba, aby zmienić żarówkę? Dwudziestu. Jeden zmienia, a dziewiętnastu stoi i narzeka, o ile lepsze były kiedyś żarówki. A ile czasu potrzeba, aby znaleźć w Wiedniu odpowiednie mieszkanie? Na to pytanie nie znam niestety jednoznacznej odpowiedzi.

Natalia Jadach

Na początku mojego pobytu w Wiedniu myślałam, że znalezienie pracy jest nie lada wyczynem. O ja naiwna! Znalezienie przytulnego lokum w przystępnej cenie okazało się cenną lekcją cierpliwości i pokory.

Casting na lokatora

Zasad gry na rynku mieszkaniowym nauczyłam się podczas wizyty w mieszkaniu nieopodal jednego z dworców. Spokojna okolica, blisko do metra i pozostałych środków komunikacji – czego człowiekowi więcej do szczęścia potrzeba. Drzwi otworzył mi sympatyczny chłopak, który na jakiś czas wyjeżdża z Austrii. W pięć minut udało mi się zobaczyć pokój, kuchnię i łazienkę, po czym rozpoczęliśmy rozmowę

o warunkach wynajmu. Ja już w głowie miałam przygotowaną wersję pod tytułem: kiedy się mogę wprowadzić, niestety gospodarz uświadomił mi, że lista „zwiedzających” jest długa. Choć castingu nie wygrałam, to nauczyłam się kilku przydatnych rzeczy: nie ma pytań niewygodnych, jeśli możesz, wydrukuj CV i zabierz ze sobą, bycie obcokrajowcem niekoniecznie ci pomoże, więc spróbuj gospodarzy przekupić drobnym upominkiem.

Od rodaka

Mieszkania szukałam również wśród rodaków. Przeglądałam fora, strony, gazetki w nadziei, że kto jak kto, ale Polak Polakowi na obczyźnie pomoże. Wniosek: przed umieszczeniem ogłoszenia proszę sprawdzić

w słowniku pojęcie pokój i korytarz, aby nie mylić tych dwóch pomieszczeń. Jako osoba poszukująca pokładam pewną dawkę zaufania w tym, co pisze ogłoszeniodawca. Dlatego też poświęcam czas i energię, aby dotrzeć pod wyznaczony adres o określonej porze, pełna wiary, że może tym razem się uda. Na miejscu wielokrotnie się okazywało, że kosztów jest więcej: kaucja, prowizja, odstępne. I nagle człowiek zaczyna się zastanawiać – wybrać mieszkanie pod mostem, a może zrobić napad na bank? Stolica Austrii to fascynujące miejsce, ale utrzymanie bywa tu nawet dwa razy droższe niż w innych miastach Europy – zwłaszcza jeśli przenosimy się z Polski i przechodzimy z płatności w złotych na euro.

Lokatorka czy partnerka?

Niestety również intencje gospodarza nie zawsze są do końca jasne. Szukam mieszkania, a nie partnera seksualnego. Gdyby było inaczej, sprawdziłabym ogłoszenia z rubryki: towarzyskie. Zasada jest prosta: przeglądasz ogłoszenia, wybierasz te najlepsze dla ciebie, dzwonisz, a później udajesz się pod wskazany adres. Nowa zasada, którą się kieruję: o celu swojej podróży informuję znajomych lub staram się nie jechać sama – zwłaszcza jeśli gospodarz jest płci męskiej. Parafrazując polskie przysłowie... kochajmy się jak bracia, nie ufajmy obcym ludziom.

Oferta marzenie

Jako że można mnie określić mianem: *nowa tutaj*, o moich poszukiwaniach nie omieszkalam poinformować wszystkich znajomych. Polecili mi oni kilka stron z końcówką.at, na których to podobno można trafić na ciekawe mieszkania. Zadzwońłam w kilka miejsc, napi-

sałam parę wiadomości, dzięki którym poznałam inną stronę miasta. Poniedziałek 9.09. w moim skromnym mniemaniu miał być dniem przełomowym. W mojej skrzynce pojawił się e-mail marzenie: oferta, którą tylko głupiec by odrzucił. Zaoferowano mi mieszkanie dwupokojowe w pierwszej dzielnicy za bagatela 380 euro i kaucję w wysokości 550 euro. Właściciel był na tyle uprzejmy, że w załączniku przesłał zdjęcia: nowe meble, sprzęt najwyższej jakości. Jedynym problemem był fakt, że ów pan mieszka od jakiegoś czasu w Londynie, dlatego całą sprawą miała się zająć agencja pośrednicząca w transakcjach finansowych. Ja wpłacam 930 euro depozytu, oni przekazują mi klucze i dają 48 godzin na podjęcie decyzji. Jak zapewnił mnie właściciel, jeśli mieszkanie nie będzie mi odpowiadało, cała kwota zostanie mi zwrócona. Po chwili zastanowienia, wykonaniu przysłowiowego „telefonu do przyjaciela” oraz wpisaniu kilku fraz w wyszukiwarkę, moje marzenia zostały zniszczone. Nie będę mieszkała w centrum, nie będę miała sześcioosobowego stołu w jadalni, a żeby dotrzeć do pracy – w dalszym ciągu będę potrzebowała 35 minut.

Bądźcie ostrożni!

Rezultat mojego skromnego śledztwa wyglądał następująco: podobnych ogłoszeń na przestrzeni ostatniego miesiąca ukazało się wiele. Pisano je po angielsku i niemiecku, teoretyczni wynajmujący przypisywali sobie różne obywatelstwa. Zasada działania i kwota były jednak niezmiennie – wpłacasz kaucję, oglądasz mieszkanie i teoretycznie się wprowadzasz. Jaki jest finał tej historii? Ja zakończyłam korespondencję z niezwykle sympatycznym mieszkańcem Londynu, gdyż nie stać mnie na utratę prawie tysiąca euro. Ile osób zainwe-

stowało pieniądze w wymarzone mieszkanie, tego nie wiem. Wyjątkowo atrakcyjna cena oraz konieczność podjęcia szybkiej decyzji to elementy, które powinny dać do myślenia każdemu, kto znalazł się w takiej sytuacji.

Gdzie więc szukać?

Oczywiście jest wiele stron internetowych, na których można znaleźć dosłownie wszystko, począwszy od wynajmowanych nieruchomości, a skończywszy na lampce na biurko. Do takich stron należy np. willhaben.at. Jeżeli chodzi o nieruchomości, to pomocne mogą być na przykład: wohnung.at, jobwohnen.at, oferujące pokoje lub mieszkania w zależności od ceny i lokalizacji.

Wynajem mieszkań, szczególnie w dużych aglomeracjach miejskich, jest powszechną praktyką. Po pierwsze, nie każdego stać na zakup własnego lokum, a po drugie, nie każdy potrzebuje własnego mieszkania, np. pracownicy sezonowi czy studenci. Ci ostatni, z uwagi na brak życiowego doświadczenia, są najbardziej narażeni na nieuczciwe praktyki pośredników i sztuczki oszustów. Jeśli chcemy wynająć mieszkanie, najbezpieczniej jest korzystać z pomocy pośrednika lub po prostu z polecenia znajomych. Pamiętajmy jednak, że pośrednik powinien być licencjonowany i nie pobiera żadnych opłat za wskazanie lokalu. Jemu płaci się jedynie w przypadku wynajęcia lokalu za jego pośrednictwem.

Metod poszukiwania mieszkania jest wiele. Jaką z nich należy wybrać? W pierwszej kolejności należy zastanowić się nad własnymi możliwościami, znajomościami i co najważniejsze – zasobami finansowymi, gdyż i w tym przypadku rozwiązanie idealne nie istnieje, dlatego najlepiej jest skorzystać z wszystkich dostępnych opcji.



ACCOUNTANCY & CONSULTING

Agnieszka Dajtrowska

- Prowadzenie księgowości (pełna księgowość, przychody – rozchody)
- Rozliczenia roczne z urzędem skarbowym dla firm i osób prywatnych
- Rachuba płac (wszystkie sprawy związane z WGKK i BUAK)
- Otwieranie firm we wszystkich formach prawnych (Gewerbeschein, KG, OG, Ges.m.b.H.)
- Tłumaczenia w urzędach, sporządzanie pism urzędowych

Quellenstr. 137/2/31, 1100 Wien
tel. 0043/676 59 55 550 lub 01/971 41 56,
faks 01/957 91 11.



FENSTER HÖBERT

Fenster/Türen, Sanierungen

Tel.: 01/492 53 16
Fax: 01/212 19 50
Vereinsgasse 18/2-4, 1020 Wien
office@fenster-hoebertgmgh.at

oferuje sprzedaż i montaż okien

(drewniane, PVC, drewniane z aluminium nakładką, jak również okna balkonowe i drzwi wejściowe).

**Gwarantujemy bardzo dobrą jakość
i konkurencyjne ceny oraz szybkie
wykonanie usługi (dostawa i montaż ca. 10 dni).**

**Służymy również poradą w renowacji
mieszkań i domów.**

**Posiadamy 30-letnie doświadczenie
w branży okiennej, mówimy po polsku.**

Kontakt w języku polskim:
Geschäftsführer – Edward Lewandowski,
0664 130 28 33
Biuro: Vereinsgasse 18/2-4, 1020 Wien,
Tel.: 01/492 53 16 (po niemiecku).

**W jesiennej promocji dla czytelników „Poloniki” –
zniżka w wysokości 50€ przy zakupie okien**

III Marsz Szlakiem Wojsk Jana III Sobieskiego

W niedzielę 15 września odbył się III Marsz Szlakiem Wojsk Króla Jana III Sobieskiego. Ponad 40 osób wyruszyło spod kościoła św. Józefa na Kahlenbergu. Marsz jak co roku upamiętnia rocznicę Odsieczy Wiedeńskiej, w tym roku 330. Trasa wynosiła ponad 15 km i wiodła szlakami turystycznymi przez Wienerwald, łącząc dwa symboliczne miejsca: wzgórze Kahlenberg i Türkenschanzpark. Szczegółowy opis trasy znajduje się w przewodniku Sławomira Iwanowskiego „Wędrówka szlakiem wojsk Jana III Sobieskiego”, zamieszczonego na stronie: www.polonika.at



fot. Andreas Michalski

Przy kościele św. Józefa



fot. Andreas Michalski

Hermannskogel, 542 m n.p.m.



fot. Andreas Michalski

Najmłodsza uczestniczka



fot. Mateusz Blaszyński



fot. Mateusz Blaszyński



fot. Andreas Michalski



fot. Andreas Michalski

Obok kapliczki upamiętniającej
Odsiecz Wiedeńską



fot. Andreas Michalski

Podjeście na Vogelsangberg



fot. Mateusz Blaszyński



fot. Andreas Michalski

Chwila odpoczynku na Jägerwiese



fot. Mateusz Blaszyński

Cel osiągnięty! Dotarliśmy
do Türkenschanzpark

Polonika

Miesięcznik „Polonika” po raz trzeci zorganizował Bieg o Puchar Króla Jana III Sobieskiego. W tym roku bieg miał szczególny charakter, gdyż odbył się w 330 rocznicę Wiktorii Wiedeńskiej. W tegorocznej edycji wzięło udział 98 zawodników.

Zawodnicy startowali na dwóch dystansach (na 1 km i na 3 km), w trzech kategoriach wiekowych. Wręczenie pucharów i medali odbyło się podczas uroczystości dożynkowych na Kahlenbergu. Zwycięzcom puchary wręczył kierownik Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Wiedniu, Andrzej Kaczorowski.

Zwycięzcy:**Bieg główny na 3 km****Kategoria kobiety:**

I Agnieszka Staniszevska z czasem 17:07:11

II Dorota Czyrnek

III Jadwiga Pawlik

Kategoria mężczyźni:

I Mateusz Tylek z czasem 12:34:08

II Jakub Bossowski

III Arkadiusz Baranowski

Bieg dodatkowy na 1 km**Kategoria dorośli – kobiety:**

I Martyna Skrzypulec z czasem 4:05:28

II Krystyna Vohryzka

III Ilona Szliter-Wyżńska

Kategoria dorośli – mężczyźni:

I Janusz Gadomski z czasem 4:01:24

II Józef Schmidt

III Jan Walkowiak

Kategoria dzieci: dziewczynki i chłopcy od 10 do 12 lat

I Karina Słowacka z czasem 5:18:23

II Adriana Cymbałko

III Klaudia Kozieł

I Patryk Cieź z czasem 3:51:65

II Alan Woźniak

III Filip Łukasik

Kategoria młodzież: dziewczyny i chłopcy od 13 do 16 lat

I Mateusz Siuda z czasem 3:35:21

II Karol Zapalski

III Viktor Iwanowski

Dziewczyny w tej kategorii nie startowały.

Statuetkami zostali również uhonorowani:

– najmłodsza zawodniczka: Adriana Cymbałko

– najstarsza zawodniczka: Barbara Kosek

Sponsor biegu: firma Königs Trade – dystrybutor wieloowocowego napoju FRUGO ufundowała nagrody dla zwycięzców biegu głównego – zapas napoju Frugo do końca 2013 r.

Dla najstarszej zawodniczki biegu „Uzdrowisko Wysowa” S.A., magazyn „Głos Seniora” oraz Stowarzyszenie MANKO udowodniali tygodniowe wczasy lecznicze dla dwóch osób w Sanatorium Uzdrowskim „Biawena” w Wysowej-Zdroju.



fol. S. Szymanski, A. Michalski, P. Ptasinski



Organizatorzy składają podziękowania sponsorom oraz tym, którzy pomogli w organizacji biegu: Katarzynie Schweitze, firmie GSS Guardian Security Service e.U., Sławomirowi Szymańskiemu, Mariuszowi Ruszkowskiemu, Agnieszce Furmańskiej, Katarzynie Michalskiej, Ewie Proske, Agnieszce Prałat, Andreasowi Michalskiemu,

Adamowi Nowakowi, Janowi Laskiewiczowi, Piotrowi Ptasieńskiemu, Krzysztofowi Wasiakowi i Zbigniewowi Synorackiemu.

Inicjator biegu – Sławomir Iwanowski, sędzia główny – Mariusz Michalski.

FRUGO

330 rocznica Odsieczy

8 września odbyły się uroczystości upamiętniające 330. rocznicę Odsieczy Wiedeńskiej i 30. rocznicę obecności Ojca św. Jana Pawła II na Kahlenbergu. Mszę św. celebrował ks. bp Józef Zawitkowski, wystąpił Chór Archikatedry Katowickiej pod dyрекcją Krzysztofa Kagańca. W części artystycznej dożynek na Kahlenbergu udział wzięli: Orkiestra Reprezentacyjna Wojsk Lądowych z Krakowa, zespół dziecięcy „Oberek” z Linzu, zespół „Podhale-Zakopane” z Wiednia oraz zespół wokalny „AleBabki” z Czeszowa.

Orkiestra Reprezentacyjna Wojsk Lądowych z Krakowa oraz



fot. Sławomir Szymański

Husarze z Krakowskiego Szwadronu Ułanów im. Józefa Piłsudskiego pod dowództwem rotmistrza Henryka Bugajskiego zrobili prawdziwą furorę. Zgromadzone tłumy wiwatowały na cześć jadącej kawalerii



fot. Sławomir Szymański

fot. Sławomir Szymański



fot. Sławomir Szymański



fot. Karolina Szołtyś

Wiedeńskiej

ządowych z Krakowa od dyrektora mjr. Dariusza Byliny
ppor. Krystiana Siwka



foto: Sławomir Szymański



Zespół "Podhale-Zakopane" z Wiednia



Małopolska Chorągiew Husarska

foto: Krzysztof Gazda



foto: poloniasport.com

Uczestnicy biegu sztafetowego, upamiętniającego 330. rocznicę
Odsieczy Wiedeńskiej. Trasa: Będzin – Wiedeń ok. 550 km



foto: Andrzej Zemla

Chór Bel Canto wystąpił
w Kościele Polskim na Rennwegu

Organizatorzy uroczystości
na Kahlenbergu:
Wiener-Krakauer Kultur-Gesellschaft,
Kościół św. Józefa na Kahlenbergu,
Światowe Igrzyska Polonijne
-Polonia Austria
Więcej zdjęć z uroczystości
na stronie: www.polonika.at



foto: Włodzisław Michałowski

Sadzenie pamiątkowej, 16 lipy przez uczestników
pieszej wyprawy (25.09.- 8.09.2013)
trasą z z Krakowa do Wiednia,
którą szedł Jan III Sobieski
ze swoimi wojskami.
To nawiązanie
do tradycji
sadzenia lip
przez

ludność w czasie
przemarszu wojsk
Sobieskiego w 1683 r.
Nasza redakcja wspomagała
również organizacyjnie
tę wyprawę

W Wiedniu stanie pomnik Jana III Sobieskiego



Wmurowanie kamienia węgielnego

12 września br., w 330 rocznicę Odsieczy Wiedeńskiej, na wzgórzu Kahlenberg wmurowany został kamień węgielny pod pomnik króla Jana III Sobieskiego. Inicjatorem budowy pomnika jest Piotr Zapart,

członek Bractwa Kurkowego z Krakowa oraz Stowarzyszenie Twórcze Artystyczno-Literackie z Krakowa. Patronat honorowy nad budową pomnika objął prezydent Krakowa, prof. Jacek Majchrowski oraz krakowskie Bractwo Kurkowe.

Autorem koncepcji pomnika jest prof. Czesław Dźwigaj z krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Pomnik będzie przedstawiał Jana III Sobieskiego na koniu na czele szarżującej polskiej husarii. Będzie wysoki na 3 m, długi na ok. 7 m. Jego odsłonięcie planowane jest w 2014 r., w kolejną rocznicę bitwy. Pomnik stanie przy głównym parkingu na Kahlenbergu.



Projekt pomnika



Członkowie krakowskiego Bractwa Kurkowego

XIII Międzynarodowy Motorowy Rajd Katyński przybył na Kahlenberg

fot. Sławomir Iwanowski



Wjazd na Kahlenberg

12 września dotarli na Kahlenberg uczestnicy XIII Międzynarodowego Motorowego Rajdu Katyńskiego, który w tym roku przedłużył swoją trasę, by uczcić 330 rocznicę Odsieczy Wiedeńskiej. Motocykliści przemierzali w sumie 7500 km. Celem rajdów katyńskich, jak wskazuje nazwa, jest uczczenie pamięci ofiar Zbrodni Katyńskiej.



fot. Sławomir Iwanowski

fot. Sławomir Iwanowski



Wprowadzenie sztandaru do kościoła

Imponująco wyglądała kawkada niemal 100 motocykli przybranych w białoczerwone flagi. Uczestnicy Rajdu przypięli do ramion husarskie skrzydła i w takich strojach uczestniczyli we mszy św. w kościele św. Józefa na Kahlenbergu, gdzie przywitał ich nowy proboszcz, ks. Roman Krekora.

Wycieczka do zamku Stetteldorf am Wagram

21 września ponad 60 osób, w tym duża grupa dzieci i młodzieży ze Szkoły Polskiej przy Ambasadzie RP w Wiedniu, wzięło udział w wycieczce do zamku w Stetteldorf, zorganizowanej przez „Polonikę”.

To właśnie tutaj 3 i 4 września 1683 r. miała miejsce narada dowódców wojsk armii polskiej, austriackiej i niemieckiej, spieszącej na pomoc Wiedniowi. Podczas tej narady powierzono naczelne dowództwo królowi polskiemu, Janowi III Sobieskiemu oraz zaakceptowano jego plan bitwy o Wiedeń.

Właścicielami zamku jest małżeństwo Brigitte i Georg Stradiot. Pielęgnują oni pamięć o polskim królu, który nocował tutaj na kilka dni przed decydującą bitwą. Komnaty, w których gościł Jan III Sobieski noszą dziś nazwę „Sobieskitrakt”.

fot. S. Iwanowski



fot. S. Iwanowski



Brigitte i Georg Stradiot

fot. Mateusz Błazynski



fot. Mateusz Błazynski



fot. S. Iwanowski



fot. Mateusz Błazynski



Wycieczka w miejsce zwycięskiej bitwy Jana III Sobieskiego pod Parkanami w październiku 1683 r. (dzisiejsze Štúrovo na Słowacji i Esztergom na Węgrzech).

Złożymy kwiaty pod pomnikiem Jana III Sobieskiego i zwiedzimy bazylikę oraz twierdzę, którą zdobywały wojska Sobieskiego. Sobota, 5.10. godz.9.00, 3., Rennweg 5a. Spotkanie przy Kościele Polskim

Info. i zgłoszenia:
www.polonika.at
+436641008298

Widok na Esztergom



fot. Elżbieta Wachni

fot. S. Iwanowski



Migranci i media

We wrześniu odbyły się po raz szósty targi prasowe Medien.Messe.Migration, których celem jest prezentacja mediów tworzonych przez migrantów w Austrii. Rozmawiamy z Simonem Inou, prezesem stowarzyszenia M-MEDIA, organizatorem targów.

Rozmawia Armin Innerhofer



Simon Inou

Czy mógłbyś krótko wyjaśnić naszym czytelnikom, czym zajmuje się stowarzyszenie M-Media i jakie są wasze najważniejsze cele?

– Przyświecają nam trzy cele. Po pierwsze, chcielibyśmy, aby media społeczności migrantów w końcu wyszły z cienia. Po drugie, chcemy wspierać młodych dziennikarzy o pochodzeniu migranckim, ponieważ naszym zdaniem do tej pory byli oni w Austrii wyraźnie dyskryminowani. Bardzo rzadko pojawiają się w austriackich mediach, co zupełnie nie odzwierciedla rzeczywistości, bo przecież aż 17% mieszkańców Austrii ma korzenie w innym kraju. Po trzecie, dążymy do tego, aby austriaccy dziennikarze nabyli kompetencje międzykulturowe, bo w tej kwestii widoczne są duże braki.

Jaka jest w tym wszystkim rola targów prasowych Medien.Messe.Migration?

– Pomysł pojawił się w 2008 roku. Chcieliśmy bardziej uwidocznić pracę migranckich mediów, bo istniał wtedy w Austrii duży rozdźwięk między nimi a tzw. mediami mainstreamowymi. Postanowiliśmy więc wypromować media

społeczności migranckich. Austriackie media, aby móc pisać na tematy związane z migracją, potrzebują dobrych źródeł w postaci dziennikarzy o takim pochodzeniu. Jeśli chcą na przykład napisać coś o Polakach, powinien zająć się tym dziennikarz polskiego pochodzenia. Właśnie dlatego tak ważne są media migranckie. Są one wyjątkowo istotną platformą informacyjną.

Przyjechałeś do Austrii w 1995 roku, zupełnie nie znając niemieckiego. W stosunkowo krótkim czasie udało ci się osiągnąć status lidera austriackich migrantów. Dzięki czemu było to możliwe?

– Jestem przekonany, że miało na to wpływ moje życie w Kamerunie, skąd pochodzę. Jako dziennikarz próbowałem obnażyć niedostatki tego dyktatorskiego kraju. Każdego stać na to, aby wykorzystać otaczającą go rzeczywistość do własnych celów, nawet jeśli

jest to bardzo trudne. Z takim nastawieniem przyjechałem do Austrii. Poza tym od samego początku uważałem, że ten kraj nic nie jest mi winien. Do wszystkiego mogę dojść własnym wysiłkiem. Myślę, że właśnie to nastawienie pomogło mi się wybić. Wystarczy spojrzeć na przykład na to, od jak dawna „Polonika” przyczynia się do integracji Polaków w Austrii. To wszystko praca, którą można wykonywać bez pomocy państwa.

Twierdzisz, że w Austrii często ucieka się od problemów albo próbuje się je rozwiązać po cichu. Czy myślisz, że udało ci się znaleźć tak duży odzew dzięki temu, że o problemach mówisz otwarcie?

– Nigdy nie działałem w sposób dyplomatyczny. Mówię o problemach otwarcie, jestem zwolennikiem terapii szokowej. Gdy próbuje się jakiś problem zamieść pod dywan, ja nazywam rzeczy po imieniu i zwracam się bezpośrednio do zainteresowanych. Uważam, że takie publiczne rozwiązywanie problemów naszego społeczeństwa jest koniecznością. W Austrii często okazuje się to trudne ze względu na fundamenty, na których opiera się to państwo i społeczeństwo. Austria jest krajem małych, blisko ze sobą sprzężonych sieci. Mam na myśli związki

zawodowe, partnerów społecznych, izby robotnicze, ale również politykę. Gdy przyjrzymy się dokładniej, można zauważyć, że składy poszczególnych gremiów często się pokrywają, jedni angażują się w sprawy drugih. Niestety zbyt często zdarza się również, że decydującą rolę odgrywa ją znajomość. Otwartość jest co prawda na wyższych szczeblach austriackiej polityki również obecna, ale tylko w zamkniętych kręgach. Wszystko to odbija się na dziennikarstwie. Jeśli jakiś artykuł okaże się zbyt krytyczny, może mieć to negatywny wpływ na dalszą karierę jego autora. Podsumowując, Austria jest zbyt monolityczna. Potrzebujemy więcej szczerości i zerwania sztywnych struktur.

Jakie miejsce w austriackiej społeczności migrantów zajmuje Polonia?

– Społeczność Polaków nie jest tak wycofana jak na przykład zupełnie zamknięta społeczność chińska, która nie współpracuje z innymi grupami migrantów. Dzięki „Polonice” społeczność polska już od dawna ma swoją reprezentację również w świecie mediów. Warto dodać, że polska kultura ma wielu sympatyków także w Kamerunie. Lech Wałęsa, któremu udało się sprzeciwić reżimowi, był dla nas ogromną inspiracją. Również Jan Paweł II był w Kamerunie bardzo lubianą postacią. Był on pierwszym przedstawicielem Kościoła, który przeprosił za handel niewolnikami.

Pracowałeś w Kamerunie jako dziennikarz. Pisałeś artykuły krytykujące tamtejszy rząd. Pewnie nie zawsze było to łatwe?

– To prawda. Moja praca wiązała się z dużym ryzykiem. Często pisałem na tematy związane z polityką ekologiczną i wewnętrzną, co nie podobało się władzy. Niejednokrotnie ryzykowałem własnym życiem. Sposób, w jaki poruszam problemy, nie zawsze jest łatwy, ale zawsze się opłaca. Teraz kontynuuję swoją pracę tu, w Austrii.

Na koniec jeszcze ciekawostka na twój temat – jesteś wnukiem króla! Powiesz nam coś więcej na ten temat?

– Tak, zostałem wychowany w prawdziwej rodzinie królewskiej, ale nie czułem się dobrze jako jej członek. To życie za bardzo kłóciło się z moimi zasadami. Dorastałem w przekonaniu, że rodzina królewska stoi ponad innymi, byłem świadkiem nadużyć władzy. O tym również pisałem artykuły. Nie podobało mi się takie życie, dlatego wybrałem zupełnie inną drogę. Chciałem być wolnomyslicielem, osobą krytycznie myślącą. To było i jest dla mnie najważniejsze.

Medien.Messe.Migration&Diversität



fol. M-Media

Redaktorki „Poloniki” z Sandrą Frauenberger

6. edycja targów Medien.Messe.Migration&Diversität odbyła się 24 i 25 września w wiedeńskiej Stadthalle. W tym roku, podobnie jak w dwóch latach ubiegłych, targi odbywały się równocześnie z austriackimi Dniami Mediów. Dominującym wątkiem był aspekt różnorodności jako priorytetu. Mottem tegorocznych targów było hasło: „Różnorodność jest bez alternatywy”. Motto to odpowiada naszej rzeczywistości biorąc pod uwagę: wiek, niepełnosprawność, zróżnicowanie etniczne, płeć, orientację seksualną, religię czy też światopogląd, które to czynniki stanowią o zróżnicowaniu i podziałach w społeczeństwie.

58 referatów, 16 wystawców, 11 paneli dyskusyjnych, 1 informator medialny i ponad 50 różnych narodowości – to bilans tegorocznych targów, podczas których przez 2 dni debatowano o różnorodności społecznej. Tegoroczne targi zostały zorganizowane wspólnie przez M-MEDIA i senel2b communications.



fol. MS

Ewa Steinhardt przy stoisku „Poloniki”

dr med. Margarete KARIMI
ginekolog-położnik

Oberärztin
Szpital KORNEUBURG

Poradnictwo, nowoczesna diagnostyka i leczenie (też operacyjne)

- w chorobach ginekologicznych
- w bezpłodności
- u kobiet po 40 roku życia pragnących mieć dziecko
- prowadzenie ciąży i porodu

IMI Zentrum für Kinderwunschmedizin
Dorotheergasse 7/19 - 1010 Wien
Tel. 01/5130607 (po niemiecku)
Tel. prywatny 0699/ 10311066 (po polsku)

Wahlarzt - prywatna praktyka
Wystawiam rachunek dla Krankenkasse

Apartamenty w Wiedniu, niedaleko pałacu Schönbrunn

Pobyty kilkudniowe,
tygodniowe i miesięczne.
Atrakcyjne ceny!



PENSJONAT · PENSION



KONTAKT
Sławomir Wierzbowski

☎ +43 699 127 31 556
☎ +43 1 920 12 14
✉ abrigo@chello.at

*Serdecznie
zapraszamy!*

www.abrigo.at

WYPADEK DROGOWY? WYPADEK PRZY PRACY?

Nasz zespół ekspertów oferuje profesjonalne usługi w Austrii i Wiedniu! Pomoc w przypadku wszystkich roszczeń odszkodowawczych dotyczących: ubezpieczenia, wyceny i zameldowania samochodów, odszkodowanie za cierpienie pasażerów (kierowcy), renty/ roszczenia w przypadku inwalidztwa, zwrot kosztów paliwa, utrata dochodów, inne szkody materialne, socjalne roszczenia, m.in. zwrot wszelkich kosztów pogrzebowych (żałobne ubrania, poczęstunek dla rodziny, grobowiec, koszty podróży itp.). Reprezentowanie przez adwokata, możliwe nawet w przypadku nieposiadania ochrony prawnej.

UWAGA: Wszelkie roszczenia są możliwe do uzyskania/zaskarżenia do 3 lat wstecz.

Informacje: poradę udziela nasz team, **tel.0699/1123 7807**
SV Kancelaria ekspertów,
Roman Korzonek, 1200 Wiedeń



*Proszę wyciąć
i zachować...do nigdy
nie wiadomo!*

Akademia Melomana

26 września w Döblinger Bezirksmuseum redakcja „Poloniki” rozpoczęła cykl wykładów słowno-muzycznych Akademii Melomana. Zainaugurował je wykład pianistki Elżbiety Mazur pt. „Heroiczny Beethoven, romantyczny Chopin”.



fol. Krzysztof Gazda

z Wiedniem, takich jak Schubert, Mozart czy Beethoven. Chcemy rozbudzić zainteresowanie muzyką oraz potrzebę jej odbierania.



Elżbieta Mazur

Akademia Melomana to cykl koncertów pianistki Elżbiety Mazur połączonych z wykładami na temat wykonywanych utworów



fol. Krzysztof Gazda

Wielowiekowa muzyczna tradycja to jedno z największych bogactw Wiednia. Nasza inicjatywa ma na celu poprzez cykl edukacyjnych koncertów dać możliwość mieszkającym tu Polakom bliższego poznania nie tylko utworów Chopina, ale także twórców związanych

r e k l a m a

ry to arcydzieła, które od ponad stu lat znajdują się niezmiennie na czołowych pozycjach klasycznej „listy przebojów”, przetrwały wszelkie zmiany cywilizacyjne i mody. Opowiadając o kompozytorach w prosty do zrozumienia sposób, pianistka uczy słuchania i przeżywania wielkiej muzyki.



Medizinalrat
Mag. phil. DDr. med.

Wiesław Paweł Truskolaski

Specjalista ginekolog położnik

- leczenie zaburzeń hormonalnych,
niepłodności, klimakterium,
osteoporozy, sonografia waginalna

1220 Wien
Hirschstettnerstr. 19-21c

Dojazd:
U1 do Kagraner Platz,
autobus 23A
(dwa przystanki)
do Afritschgasse

www.frauenarzt.at.tf

Godziny przyjęć:
pon. 9.00 - 13.00 i 15.00 - 19.00
wt. 9.00 - 14.00

śr. 9.00 - 13.00 (po telefonicznym uzgodnieniu terminu) i 14.00 - 19.00
czw. 14.00 - 19.00

tel. 203 02 94

Wszystkie kasy i prywatnie

Wiedeńskie muzea

Co robić w Wiedniu, gdy za zimno już na pływanie w Dunaju, do otwarcia Weihnachtsmarktów jeszcze kilka tygodni, a deszcz siąpi? Iść do muzeum. Wiedeń, oprócz tego, że sam przypomina muzeum, pod względem rzeczywistej oferty muzealnej znajduje się w światowej czołówce i warto ten fakt wykorzystać. Rozpoczynamy więc cykl artykułów o wiedeńskich muzeach, zachęcając do ich odwiedzin.

Magdalena Sekulska

Plany budowy Ringu, ulicy obiegającej do dziś kręgiem pierwszą dzielnicę Wiednia, zawarły w sobie ideę stworzenia odpowiedniego miejsca do prezentacji bogatych zbiorów sztuki Habsburgów, rodu słynącego z zamiłowania do zbieractwa pięknych przedmiotów i najznamienitszych dzieł sztuki. Budowę muzeów rozpoczęto w 1868 roku, starając się iść z architektonicznym duchem czasu, autorem projektu został więc nowoczesny na ówczesną modę Hasenauer, we współpracy ze słynnym Gottfriedem Semperem, autorem projektu opery w Dreźnie (cesarski dwór wołał się asekurować i nowoczesności aż tak nie lubił). Tandem architektów stworzył dwie symetryczne, monumentalne budowle w stylu późnego historyzmu, wzorując się na antycznym forum cesarskim. Muzea otwarto z cesarską pompą w 1891 roku.

Kunsthistorisches Museum – Muzeum Historii Sztuki

Kunsthistorisches Museum prezentuje kilka niezwykle bogatych ekspozycji stałych, m.in. zbiory egipsko-orientalne, które ze swoimi 12 tysiącami obiektów należą do jednych z najważniejszych tego typu na świecie. W zbiorach eksponatów antycznej znajdują się dzieła sztuki powstałe na przestrzeni 3000 lat.

Kunstammer, na nowo otwarta w maju 2013 r., zawiera zbierane w czasie renesansu i baroku dzieła sztuki i tajemnicze, magiczne skarby i przedmioty, mające wyjaśnić ówczesnemu człowiekowi zasadę funkcjonowania rzeczywistości.

Najważniejszą częścią Kunsthistorisches Museum jest z pewnością zapierający dech w piersiach zbiór dzieł malarstwa europejskiego domu Habsburgów, jeden z najważniejszych zbiorów tego typu na świecie. Zaliczają się do niego malowidła z XVII wieku autorstwa największych: Tycjana, Veronese, Tintoretto, malarstwo flamandzkie XVII wieku (Rubens, van Dyck),

malarstwo staroniderlandzkie (van Eyck) i staroniemieckie (Dürer, Cranach), oprócz tego Breugel, Rembrandt, Vermeer, Raffael, Caravaggio, Velazquez, czyli po prostu historia malarstwa w pigułce.

Godziny otwarcia: wt.–pt. od 10.00 do 18.00, czw. od 10.00 do 21.00.

Geny biletów: bilet roczny – 34 euro, wstęp jednorazowy: dorośli – 14 euro, grupy od 10 osób 10 euro, dzieci i młodzież – gratis! I jak tu nie kochać cesarza?

Aktualne wystawy czasowe: **Lucian Freud.** Po raz pierwszy w Austrii Muzeum Historii Sztuki prezentuje dzieła Luciana

Freuda (1922 – 2011), jednego z najważniejszych malarzy figuratywnych XX wieku żyjącego w Londynie, wnuka twórcy psychoanalizy Zygmunta Freuda. Wystawa prezentuje wybrane dzieła z całego okresu twórczości artysty: autoportrety, portrety członków rodziny, przyjaciół, artystów jak również martwe natury i krajobrazy. Nacisk położony jest na konfrontację artysty ze starymi mistrzami – Dürerem, Holbeinem, Rubensem, Rembrandtem. Prezentowane obrazy są częściowo wypożyczone z największych światowych muzeów, jak Museum of Modern Art New York czy Museo Thyssen – Bornemisza w Madrycie. W połączeniu z wystawą będą odbywać się wykłady i pokazy filmowe.

Naturhistorisches Museum – Muzeum Historii Natury

Bliźniaczy budynek Muzeum Historii Sztuki to Muzeum Historii Natury, jedno z największych tego typu na świecie. Znajduje się w nim 30 milionów (!) obiektów, a muzeum odwiedza co roku 550 tysięcy gości. Jednym z najciekawszych obiektów w muzeum jest słynny posążek Venus von Willendorf, liczący sobie 25 tysięcy lat (!). Jest to jedno z najstarszych dzieł sztuki na świecie, znalezione na terenie Austrii. Niektórzy twierdzą wręcz, że to najstarsze dzieło sztuki w historii ludzkości! Niemniejsze wrażenie niż niepozorny, 11-centymetrowy posążek ukryty za pancernym szkłem w mrocznym świetle, robią gigantyczne szkielety dinozaurów oryginalnej wielkości, ogromny wypchany mamut oraz największy i najstarszy na świecie muzealny zbiór meteorytów zawierający też najnowszy skarb z kosmo-



Wnętrze Naturhistorisches Museum

fot. materiały prasowe



Fot. ©KHM mit MKK und ÖTM

Kunsthistorisches Museum

su, Tissint – meteoryt z Marsa. Nową atrakcją jest stała antropologiczna ekspozycja „Zostać człowiekiem”, przedstawiająca historię gatunku ludzkiego od jego prapoczątków do czasów obecnych. Zabawnym elementem ekspozycji jest możliwość sfotografowania swojej twarzy i przekształcenia jej cyfrowo w twarz australopiteka, neandertalczyka itd., z możliwością przesłania zdjęcia na swojego e-maila. Czy ktoś z państwa nie chciałby się dowiedzieć, jak wyglądałby jako australopitek albo człowiek z epoki kamienia łupanego? Ja już wiem, jakbym wyglądała jako neandertalczyk i całkowicie pozbyłam się wszelkich kompleksów dotyczących mojej twarzy.

Na pierwszym piętrze umieszczono fascynującą i niezwykle rozbudowaną kolekcję różnorodnych światowych gatunków fauny, sięgającą od jednokomórkowców po ssaki najwyższe. Na dachu znajdują się ule, którymi opiekuje się wykwalifikowany pszczelarz, a w środku można za szybką obserwować pracę pszczół na

żywo. Po wizycie w tym muzeum nawet najbardziej niezainteresowanych przyrodą zafascynuje biologia, fauna i historia ziemi, a wszystko to w starodawnych, imperialnych wnętrzach zaprojektowanych przez Sempera. Prace badawcze działów naukowych prowadzone są przez 60 naukowców specjalizujących się w dziedzinach biologii i nauk humanistycznych. Dlatego też to wyjątkowe muzeum jest jednym z największych pozauniwersyteckich ośrodków naukowych w Austrii. I to muzeum lubię najbardziej, bo pomimo wypchanych ekspozycji, starodawnych wnętrz i prastarych dzieł sztuki jest... żywe.

Godziny otwarcia: pon.-czw. od 9.00 do 18.30, śr. od 9.00 do 18.30, we wtorki zamknięte.

Karta roczna – 27 euro. Dzieci i młodzież do 19 roku życia – wstęp wolny, dorośli – 10 euro, seniorzy – 8 euro, studenci – 5 euro, grupy od 15 osób – 8 euro za osobę.

Kunsthistorisches Museum i Naturhistorisches Museum, Maria Theresien Platz, 1010 Wien, www.khm.at

Noc Muzeów

5 października będzie miała miejsce kolejna wiedeńska „Noc Muzeów”. Bierze w niej udział około 700 muzeów i galerii w całej Austrii. To świetna okazja, by za niewielką sumę poznać znajdujące się w nich skarby.

Bilet obowiązuje od godz. 18.00 do 1.00 jako karta wejścia do wszystkich muzeów biorących udział w imprezie. W przedsprzedaży bilety można nabyć pod adresem www.tickets.orf.at, ponadto w kasach muzeów, a w dniu imprezy w specjalnym punkcie sprzedaży „Treffpunkt Museum”.

Ceny biletów: normalny – 13 euro, ze zniżką – 11 euro (uczniowie, studenci, seniorzy, niepełnosprawni), regionalny – 6 euro (wszystkie landy oprócz Wiednia). Dzieci do 12 roku życia mają wstęp darmowy. www.langenacht.orf.at

Prawdziwy

Kiedy powoli schodzi z nas wakacyjna opalenizna, kiedy słoneczne, ale chłodne poranki zmuszają do wyciągnięcia z lamusa ciepłej kurtki, kiedy czyhają już na nas jesienne smuteczki, wtedy... tak wtedy koniecznie wybierzmy się w weekend do Heurigera!

Dorota Krzywicka-Kaindel

Ale uwaga! Oczywiście nie do jednego z tych na okrągło przez cały rok otwartych i wypindrzonych lokali na Grinzingu, gdzie ceny słone i gdzie na stołach leżą wykrochmalone obrusy, kelnerki zadają szyku w eleganckich „dirndlach”, w kuchni smażą się sznycle, a wyszynk obejmuje wina skupowane w bliższej lub dalszej okolicy. Jeśli w dodatku, rzuciwszy okiem na jadalnię, widzimy tam piwo i – o zgrozo! – kawę, opuszczamy czym prędzej taki lokal, bo w tym przypadku nazwa „Heuriger” to zwykły pic na wodę i bujanie gości. W prawdziwym Heurigerze nie uświadczysz żadnych sznycli z frytkami, o piwie nie wspominając.

Prawdziwy Heuriger to taki, w którym właściciele winnicy kilka razy do roku oferują wyłącznie przez siebie wyprodukowane wino i własne wyroby wędliniarskie. Wyroby te poda ci z dumą sam producent, czyli gospodarz, jego żona lub teściowa czy matka. Niewykluczone, że do roboty zaprzęgnięto także dzieci, które kelnerują przejęte niezmiernie taką dorosłą rolą. Najczęściej podział pracy w rodzinie jest taki: panie odpowiedzialne są za przygotowanie oferty kulinarnej, począwszy od peklowanych po domowemu szynki, poprzez pasty jajeczne i serowe, na słodkich wypiekach (to najczęściej domowa babka) skończywszy. Panowie zaś produkują wina i wódki, przy

czym niemal zawsze za pędzenie sliwowiec i innych „obstlerów” oraz „Trebener” (wódki produkowanej z wytlóków winogronowych, czyli czegoś w rodzaju miejscowej grappy) odpowiada senior rodu, czyli dziadek. Ilekroć zamawiamy butelkę „na wynos”, obserwuję potem dumnie kroczącego przez podwórkę do piwniczki starszego pana, który osobiście przynosi wyrób i stawia go na stole, obrzucając nas spojrzeniem pełnym uznania i poczucia wartości swojego produktu. Ściany lokalu zdobią nierzadko oprawione w ramki dyplomy i nagrody zdobyte przezeń na wystawach i targach. Produkty „heurigerskie” są tak bardzo domowym wyrobem, że niekiedy nie posiadają nawet drukowanych etykiet: napisana flamastrem na korku od butelki litera „Z” oznacza na przykład „Zwetschke”, czyli sliwowiec. Natomiast „10” na butelce białego wina oznacza Grüner Veltliner 2010. Tę „Dziesiątkę” u pewnego Heurigera w okolicy Tulln zareklamowała mi gospodyni jako jej absolutnego faworyta. Spróbowałam i... od tej pory nie smakuję mi żadne inne wino! A tymczasem zasoby „Dziesiątki” się skończyły, a „Jedenastka” i „Dwunastka” jednak „Dziesiątce” nie dorównują. Gospodyni pocieszyła mnie jednak, że lato było tego roku takie, że kto wie, czy „Trzynastka” nie zakasuje

Heuriger

dziś. Nazwa „Heuriger” oznacza tyle co „aktualny, tegoroczny” i świadczy, że gospodarstwo serwuje młode wina. I właśnie akurat teraz – w jesienne week-

endy, od końca sierpnia do 1 listopada – Heurigery oferują dodatkowo fermentujące wino, czyli „Sturm”: rzecz jak wiadomo smakowita, ale i zdradziecka. Bo specjał ten smakuje jak słodki soczek z bąbelkami i pijąc, mamy wrażenie, że alkoholu to tam raczej nie ma. A tymczasem młode

jak to młode: nie tylko, że musi się wyszumieć, ale i jest nieobliczalne, bo poziom alkoholu w takiej „świeżyźnie” zmienia się z dnia na dzień. Dla tych co za kółkiem pozostaje więc jedynie G’spritzter, czyli szprycer z wina i wody sodowej. No i oczywiście talerze pełne aromatycznych przekąskowych pyszności. Heurigery znajdziemy wszędzie tam, gdzie w Austrii są winnice, a więc przede wszystkim w Dolnej Austrii, Burgenlandzie i Karyntii, a także w Wiedniu i południowej Styrii. Jadąc autem przez podwiedeńskie okolice, warto mieć oczy otwarte na przydrożne szyldy, kto ma akurat „Ausg’steckt”, i kierować się według nich. Nie pożałujecie! A gdy wam jakiś Heuriger szczególnie przypadnie do gustu, nie omieszkajcie podać gospodarzowi swój adres: będziecie zawiadamiani każdorazowo kartką pocztową, drukowaną na powielaczu, ale też niekiedy pisaną ręcznie, że od wtedy do wtedy mamy otwarte, zapraszamy... Dajcie się skusić!



fol. Christoph Kaindel

Brettjause – podana na drewnianej desce „męska” porcja wyrobów wędliniarskich

„Dziesiątki”. Zobaczmy więc najbliższej wiosny!

Prawdziwy Heuriger otwarty jest tylko kilka razy w roku i – niestety, niestety – bardzo krótko, około dwóch tygodni. System ten funkcjonuje tak, że właściciele winnic z danej okolicy umawiają się, kiedy kto będzie miał otwarte, i sporządzają kalendarz na cały rok. Warto się zresztą w taki kalendarz zaopatrzyć albo przed wyruszeniem na wieś rzucić okiem do Internetu (wyszukać „Heurigenkalender”, ewentualnie dodając pożądaną okolicę, na przykład „Tullnerfeld” albo „Baden” lub ogólniej: „NÖ”, czyli Niederösterreich). Gospodarstwo, w którym akurat jest „Ausg’steckt”, wywiesza nad bramą wjazdową na podwórko wianek albo wiązkę jędliny: możemy to traktować jako zaproszenie: wejdźcie, ugościmy was czym chata bogata!

Zależnie od pogody smaki domowego wyrobu serwowane są albo na ustawionych na podwórku długich drewnianych stołach, albo pod dachem: często w zaadaptowanej do tego celu stodole albo suterenie. Goście to z reguły bywalcy: przede wszystkim sąsiedzi i przyjezdni z okolicznych wsi, tak więc gospodarze, podawszy zamó-

wione porcje, niejednokrotnie przysiadają się do przybyłych na ploteczki. Oczywiście zjawiają się tu i goście z miasta, czyli z Wiednia: o ile zabłąkali się tu po raz pierwszy, to na pewno patrzą z niedowierzaniem na ceny: kieliszek wina – dwa euro, a za cztery – Brettjause, czyli podana na drewnianej desce spora „męska” porcja wszelakich wyrobów wędliniarskich: szynki peklowanej i wędzonej, pieczeni na zimno, salcesonu i krwawej kiszki, boczku i pasztetu – naturalnie wszystko domowej roboty, do tego chrzan, małe cebulki, pepperoni i ogóreczki z octu... No po prostu palce lizać! A kto na mięso nie ma ochoty, może zamówić talerz past serowych i jajecznych... Albo owczy twarożek z cebulką i oliwą z pestek dyni... Mmm... Mój ulubiony Heuriger ma w karcie nawet chleb własnej roboty i to w dwóch gatunkach: zwykły i z dodatkiem orzechów włoskich.

Tradycja „heurigerska” sięga XVIII wieku. Zawdzięczamy ją dekretowi cesarza Józefa II, który w sierpniu 1784 roku zezwolił właścicielom winnic na sprzedaż wyrobów własnej produkcji: win, moszczu, soków, wędlin, serów, domowych ciast itp. – bez dań na gorąco! Ta zasada obowiązuje do

endy, od końca sierpnia do 1 listopada – Heurigery oferują dodatkowo fermentujące wino, czyli „Sturm”: rzecz jak wiadomo smakowita, ale i zdradziecka. Bo specjał ten smakuje jak słodki soczek z bąbelkami i pijąc, mamy wrażenie, że alkoholu to tam raczej nie ma. A tymczasem młode

fol. D. Krzywicka-Kaindel



W prawdziwym Heuriger właściciele oferują wyłącznie przez siebie wyprodukowane wino

Pozory mylą



– Jadwiga Klimek – przedstawiła się, stawiając torbę z detergentami na podłodze. Nie umiałam powtórzyć za nią imienia, więc śmiejąc się, zaproponowała, żebym wymawiała je po niemiecku.

Małgorzata Warda

– Hartwig – dodała i wydała mi się tak pełna optymizmu, że w jednej chwili poczułam ogarniający mnie spokój.

Hartwig została mi polecona przez państwa Kranz – wysoko postawionych urzędników państwowych, z którymi się przyjaźniłam. Zachwalali jej walory, jako osoby dyskretnej i pracowitej. Ponadto była świetną sprzątaczką, więc poprosiłam o jej numer telefonu. Kiedy zadzwoniła do mojego telefonu, zbliżyłam się do okna i przez rozchylone zasłony obserwowałam, jak wchodzi do ogrodu. Długa aleja wiodła do mojej willi, a Hartwig pokonywała ją szybkim krokiem, nie zwracając uwagi ani na kort tenisowy, który wybudował mój mąż, ani na oryginalne gatunki kwiatów, o które dbał ogrodnik. Spodobało mi się, że nie była zmieszana przepychem wnętrza ani moją osobą. Ucisnęła mi dłoń i popatrzyła w oczy, a mi przemknęło przez myśl, że może stanie się kimś więcej niż tylko sprzątaczką. Może to właśnie ona rozładuje ciszę mojego dużego domu i moją samotność?

– Pochodzę z Polski – powiedziała mi tego pierwszego dnia, kiedy oprowadzałam ją po pokojach, tłumacząc, jak należy o nie dbać.

Dotarliśmy akurat do skóry niedźwiedzia, która zdobiła ścianę w salonie męża, więc musiałam wyjaśnić, że ją również powinna odkurzać, przynajmniej raz w tygodniu.

– Mąż upolował? – uśmiechnęła się, dotykając włochatej sierści.

– A skąd – odpowiedziałam. – Kupił od kogoś. – I pierwszy raz miałam ochotę wyznać to, czego nie wiedział nikt inny: mąż nie potrafił trafić do celu, chociaż miał się za dobrego myśliwego. I tak rzadko bywał w naszym domu, że tylko ostatkiem naiwności mogłam sobie wmówić, iż nadal stanowimy doskonałe małżeństwo.

W pierwszym roku relacji pracodawca – pracownik przyglądałam się Hartwig z uwagą. Była inteligentna. Powiedziała, że w Polsce skończyła studia i ma rodzinę. Jej córka liczyła sobie około dwudziestu lat i Hartwig

pokazała mi jej zdjęcie. Zobaczyłam śliczną dziewczynę o długich, platynowych włosach, podobną do matki jak dwie krople wody.

– Ma na imię Jasmina – dodała moja sprzątaczką. – To ze względu na nią w każdej wolnej chwili jeżdżę do Polski.

Przeglądając rzeczy w szafie, znalazłam kilka strojów, w których pojawiałam się w przeszłości na przyjęciach, a których teraz już nie potrzebowałam. Spakowałam je do kartonu i oddałam Hartwig.

– Może będą dobre na ciebie albo na córkę – powiedziałam.

– Aż nie wiem, co powiedzieć – zdumiała się, więc odparłam, że zamiast mi dziękować, niech po pracy wypije ze mną kawę. Potrzebowałam kogoś do rozmowy. W świecie, w którym się obracałam, zwieranie się żonom innych urzędników nie wchodziło w grę. Hartwig natomiast miała w sobie coś, co sprawiało, że natychmiast jej zaufałam. Czułam, że gdyby los zetknął nas w innych okolicznościach, mogłybyśmy być przyjaciółkami.

– Powinna pani przyjechać do Polski – powiedziała jakoś pod koniec roku. – W polskich górach jesienią jest tak pięknie. Poza tym w ciszy łatwiej jest zebrać myśli. Nabralaby pani dystansu i odpowiedziała.

– Podróżowałabym sama – wyznałam, dobrze wiedząc, że mąż nigdzie ze mną nie pojedzie.

Hartwig jednak i to potrafiła rozwiązać.

– Mam dom w górach – oznajmiła. – Mogłaby pani zatrzymać się u mnie.

Uznałam to za przejaw serdeczności, ale kompletnie nieadekwatny do realiów. Niczego nie wiedziałam o życiu Hartwig w Polsce, ale podejrzewałam, że mieszkała bardzo skromnie i nie stać by ją było, żeby mnie

gościć. Czy w ogóle miałaby pokój, w którym mogłabym się zatrzymać? Przeraziła mnie myśl, że ta miła kobieta wydałaby wszystkie oszczędności, starając się dogodzić mi podczas posiłków, a przecież nie po to myła na kolanach podłogi w mojej willi i szorowała okna.

Mijały dni, a temat ciągle powracał. Kolejnej jesieni Hartwig wzięła urlop i wróciła do Polski na kilka tygodni.

– Moje zaproszenie wciąż jest aktualne! – dodała, spoglądając mi w oczy. – Byłoby cudownie, gdyby mnie pani odwiedziła!

Po jej wyjeździe dom stał się pusty i cichy. Jedynym dźwiękiem, który rozrywał ciszę, były moje kroki. Hartwig tak wiele opowiadała mi o Polsce, że niemal widziałam ją jej oczami. W tamtej chwili pomyślałam więc o tym, co mi mówiła: o jesieni w polskich górach, o żółknących liściach, o czerwieni traw. I o braku samotności...

Hartwig odebrała mnie z lotniska w Krakowie. Czekająca w terminalu z córką i uśmiechała się jakoś tak, że momentalnie poczułam, iż przyjazd tutaj był najlepszą decyzją, jaką podjęłam.

– Już się bałam, że się pani rozmyśli! – powiedziała, ściskając mnie na powitanie.

Planowałam pojechać z nią, coś zjeść albo wypić i poprosić, żeby odwiozła mnie do jakiegoś hotelu. Nawet spisałam sobie nazwy hoteli, które znajdowały się najbliżej jej miejsca zamieszkania. Ostatecznie miałam już swój wiek i chociaż spanie w ciasnym domu mogło stanowić dla mnie ciekawą atrakcję, w końcu jednak wybrałam luksus.

– Ależ musi pani zostać u mnie! – zaoponowała Hartwig. – Koniecznie! Już wszystko przygotowałam! Ma pani dla siebie cały pokój!

„Moje ty biedactwo”, pomyślałam z żalem. „Tak wiele wysiłku włożyłaś w mój przyjazd!” Już sobie wyobrażałam, jak Hartwig i jej córka z mojego powodu śpią w jednym łóżku, a mąż na ma-

teracu na podłodze. Samochód w tym czasie wjechał w długą aleję, gdzie drzewa pochylały się nad drogą. Po obu stronach znajdowały się duże, ładne wille, więc pewnie znalazłyśmy się w jakiejś dobrej dzielnicy. Hartwig nie przestawała mówić, jak bardzo jej rodzina cieszy się, że mnie pozna. Jej córka w dobrym niemieckim podziękowała mi za подарowane stroje, ale oceniając jej figurę, doszłam do wniosku, że pewnie większość z nich była na nią za szeroka. Poza tym dziewczyna była całkiem dobrze ubrana. Właśnie przyglądałam się jej sukience, kiedy Hartwig wydobyla ze schowka w samochodzie pilota i wcisnęła jakiś przycisk.

– Jak dojedziemy, akurat brama zdąży się otworzyć – wyjaśniła.

Brama na pilota? Trochę mnie to zaskoczyło. Wychyliłam się do przodu, kiedy samochód przyhamował przed wysokim płotem.

– No i jesteśmy na miejscu! – uśmiechnęła się moja sprzątaczką.

Siedziałam w bezzruchu i nie mogłam uwierzyć w to, co widziałam. Brama w tym czasie otworzyła się i wjechałyśmy na kamienny podjazd. Mój wzrok przebiegł po oryginalnych gatunkach kwiatów, które wypełniały ogród. Zobaczyłam sad drzew owocowych. Drewnianą huśtawkę i wmurowany grill. Uniostałam głowę, żeby ogarnąć wzrokiem dom, który wielkością nie różnił się od mojej willi. Powiedziałabym nawet, że był ładniejszy, ponieważ nowocześniejszy, z przeszkloną jadalnią, z której schody prowadziły do ogrodu. Odruchowo zaczęłam liczyć okna, próbując odgadnąć, ile tu jest pokoi, ale Hartwig już otworzyła drzwiczki i zaprosiła mnie do środka.

– Obiad podamy w ogrodzie, co pani na to? – zapytała, zabierając moją walizkę z bagażnika.

Wysiadłam z samochodu jak we śnie. W domu stanęłam na wprost marmurowych schodów, prowadzących na piętro.

– Jasmino, pokaż pani pokój,

a ja przygrzeję obiad – zarekomendowała Hartwig, więc dziewczyna zabrała od niej walizkę i ruszyła ze mną na piętro.

Otworzyła przede mną drzwi do nowoczesnej, jasnej, pełnej światła sypialni, gdzie znowu poczułam się tak, jakbym nie potrafiła obudzić się ze snu. Jasmina położyła na łóżku moją walizkę. Wskazała toaletkę, wyjaśniła, że mogą korzystać ze wszystkich mebli i że mam się czuć swobodnie.

– Myślę, że będzie tu pani wygodnie – dodała, otwierając drzwi na taras.

– Ja też tak uważam – zgodziłam się z nią, zapatrzona w pejzaż, który rozciągał się z tarasu.

– W takim razie do zobaczenia na obiedzie! – dziewczyna cofnęła się na korytarz, a ja ciężko usiadłam na łóżku. Dopiero teraz poczułam się kompletną idiotką, kiedy przypominałam sobie te stroje darowane Hartwig. Już rozumiałam, dlaczego nie onieśmielił jej przepych mojego domu i na co wydawała pieniądze zarobione w Austrii.

Wysłałam na kolorowy taras, na którym czekała już na mnie herbata.

– Jadwigo – nie wiedziałam, jak mam się tłumaczyć, kiedy usiadłyśmy razem przy stole w ogrodzie. – Nie spodziewałam się, nie wiedziałam, że tak mieszka. ... Gdybym wiedziała, te stroje...

Moja sprzątaczką roześmiała się jak z dobrego żartu.

– Stroje są piękne! – zaopiniowała.

– No ale... – rozglądałam się wokół i brakowało mi słów. – Dlaczego pracujesz w taki sposób? – zapytałam w końcu. – Po co? Skoro masz ten dom i... – Zamilkłam, a ona wzruszyła ramionami w bagatelizujący sposób.

– Nie miałabym tego domu, gdyby nie praca w Austrii – wyjaśniła. – Poza tym, co miałabym robić w Polsce? Zbyt wiele lat minęło, żeby wrócić do zawodu. Jest dobrze tak jak jest. I niech tak zostanie.

Kurs komputerowy

Przyjmowane są zapisy
na kurs komputerowy
Dla początkujących
i średniozaawansowanych

Nauczysz się: obsługi komputera, wyszukiwania informacji w Internecie, wysyłania e-maili, zdjęć, obsługi programów komputerowych, zakupów internetowych, rozmów przez Internet (Skype, GaduGadu), możliwości słuchania muzyki i oglądania filmów.

Zajęcia w soboty, w sali dydaktycznej wyposażonej w 15 stanowisk komputerowych.

Informacja: tel. 0664/100 82 98,
e-mail: redakcja@polonika.at

Prywatne lekcje gry

na fortepianie,
syntezatorze (keybordzie)

Zajęcia prowadzone w języku polskim
lub niemieckim obejmują

- * naukę gry na instrumencie
- * umuzykalnienie
- * teorię muzyki

Pierwsza lekcja jest gratis!!!

Dojazd do domu ucznia jest bezpłatny!

Zgłoszenia pod telefonem:
0699 1943 00 08

specjalista chorób uszu, nosa,
gardła, krtani u dzieci i dorosłych

LARYNGOLOG
Dr. med. Grażyna Nowicki

- leczenie niedosłuchu
- laserowe, nieoperacyjne leczenie migdałków, polipów nosa, zatok, krtani, oskrzeli

1060 Wien, Stiegeng. 14/1 piętro (na rogu Gumpendorferstr. 38).

586 55 66

pon. śr. czw. 16.00-19.00 wt. pt. 16.00-18.00

WSZYSTKIE KASY I PRYWATNIE

Polska: +48 600 500 585
Austria: +43 676 793 17 67
www.goldexpress.pl

Goldexpress
Jonatan

międzynarodowy licencjonowany przewóz osób i rzeczy



sprawdź
nasze promocje!

Emigracja jest nie dla

We wrześniu przebywał w Wiedniu Allan Starski. Był honorowym gościem na festiwalu filmów Europy Środkowo-Wschodniej LET'S SEE. Zapraszamy do rozmowy tego wybitnego polskiego scenografa filmowego i teatralnego, laureata Oscara za scenografię do filmu *Lista Schindlera*.

Rozmawia Magdalena Marszałkowska

Jest Pan najbardziej utytułowanym polskim scenografem filmowym. W tej bogatej kolekcji nagród jest również Oscar. Na ile te nagrody są dla Pana miłym dodatkiem do pracy, a na ile są one ważnym elementem w Pana twórczości?

– Bardzo lubię dostawać nagrody, każdy lubi. Nigdy jednak nie myślę o nich w czasie pracy nad nowym filmem. Powiem więcej, nie lubię pracować z reżyserami, którzy w ten sposób podchodzą do filmu i już na początku spekulują, czy dostaną za niego jakąś nagrodę. Nagroda czy wyróżnienie całego filmu, a szczególnie scenografii, jest czymś bardzo miłym. Tym bardziej, że scenografia jest często w Europie niedostrzegana. Zatem takie nagrody jak

Oscar, Cezar czy Orły są zawsze potwierdzeniem tego, że było warto, że scenografia stała się istotnym elementem filmu, została dostrzeżona i doceniona nie tylko przez publiczność, ale też przez grono zawodowe. Dla mnie ważne jest to, że zważano sens scenografii.

Oscara otrzymał Pan za *Listę Schindlera*. Czy praca przy filmach hollywoodzkich dla Pana, jako scenografa, bardzo się różni od innych?

– Myślę, że obecnie takie określenie jak produkcja hollywoodzka jest coraz mniej adekwatne do tego, co robimy. To, co było w ten sposób określane, to były produkcje realizowane przez duże studia, a reżyserzy prawie tych studiów nie opuszczali. Były to filmy finansowane, rozpo-

wszechniane i kontrolowane przez studio. Ja takich filmów praktycznie nie robię. Staram się oczywiście pracować przy dużych produkcjach, ponieważ mają one o wiele większy budżet i w związku z tym duże możliwości scenograficzne.

Czy to oznacza, że praca przy filmach europejskich jest taka sama? Czy w przemyśle filmowym możemy mówić również o globalizacji?

– W tej chwili określenie globalna wioska przekłada się również na moją pracę i na moje kontakty filmowe. Spotykam się z ludźmi z całego świata i robię filmy podobnie: czy to w Polsce, Czechach, Ameryce, Niemczech czy, jak ostatnio, w Jordanii. Pracuję podobnie, spotykam podobnych ludzi i mam podobne problemy.

Rozumiem, że – technicznie rzecz biorąc – nie ma dla Pana znaczenia, gdzie Pan pracuje. A jak wygląda strona finansowa takich przedsięwzięć?

– Mogę powiedzieć jedynie, że czasem odczuwam niedobór finansów i pracując przy filmie w Polsce, muszę bardziej walczyć i prosić. Ale zawsze staram się robić filmy tak, żeby być z nich zadowolonym, bez względu na to, czy robię je w Polsce, czy gdzieś na świecie.

Obecnie kino opanowane jest przez grafikę komputerową. Jaki jest Pana stosunek do niej?

– Grafiki komputerowej jest w filmie dokładnie tyle, ile my, scenografowie chcemy. Jest to dla mnie jedno z narzędzi pracy, jednak ja tworzę przede wszystkim dekoracje w sposób fizyczny, a dopiero później ewentualnie robione są w komputerze efekty, tzw. „dorysuwki”. Jak dotąd nie powstał jeszcze żaden prawdziwy, realistyczny film fabularny oparty jedynie na grafice komputerowej. Aktorzy do pracy potrzebują właściwego, realistycznego, namacalnego otoczenia. Filmy potrzebują ciekawego i mądrego światła i to światło można wykorzystywać jedynie w prawdziwych dekoracjach. Uważam, że grafika jest ważnym i potrzebnym narzędziem, ale tylko jako dodatek.

Czy prawdą jest, że w „Pianiście” ruiny były dorysowywane komputerowo?

– Powiedziałem kiedyś w jednym z wywiadów, że najtrudniejszym zadaniem było, aby właśnie w „Pianiście” realistycznie odtworzyć zrujnowaną Warszawę. I tę pierwszoplanową, najbardziej dramatyczną część udało mi



fol. Rafał Wierzbna

Allan Starski w rozmowie z Magdaleną Marszałkowską

mnie

się zbudować. Natomiast prawdą jest, że w dalszej perspektywie ruiny były uzupełnione komputerowo.

Jakie cechy musi mieć dobry scenograf. A może inaczej, jakie cechy ceni Pan w sobie?

– Dobrego scenografa powinna charakteryzować otwartość na innych ludzi, na świat inny niż zna. No i oczywiście ciekawość, która myślę, jest najważniejsza. Ciekawość świata, innego życia, jakiegoś detalu, mebla, ale co najważniejsze – ciekawość innych ludzi.

Która produkcja filmowa zapadła Panu najbardziej w serce i dlaczego?

– Swoją karierę filmową rozpocząłem, pracując z Andrzejem Wajdą, który zawsze był

moim mistrzem. I bardzo lubię te wszystkie filmy, które razem zrobiliśmy. Choć dawno nie współpracowaliśmy, widziałem na festiwalu w Gdyni odrestaurowanego komputerowo „Człowieka z marmuru” i na nowo bardzo ten film polubiłem, raz jeszcze. To jest film, który był dla mnie bardzo ważny nie tylko scenograficznie, ale też politycznie, a przede wszystkim dlatego, że jest to film dobry. Dzięki temu wszystkiemu mogę powiedzieć, że „Człowiek z marmuru” jest mi bardzo bliski.

Z Andrzejem Wajdą współpracował Pan chyba najczęściej. Patrząc na Pana filmografię, nietrudno dostrzec, że u Pana powtarzają się te same nazwiska reżyserów, jak choćby Agnieszka Holland czy Roman Polański. Czy oznacza to, że ma Pan swoich ulubionych reżyserów, którym Pan ufa?

– Tak, ale to działa też w drugą stronę. To nie ja wy-

bieram reżyserów, ale oni mnie. I zawsze cieszę się, jeśli ci reżyserzy, których szanuję i którym – jak Pani powiedziała – ufam, proponują mi współpracę. Zawsze z tymi reżyserami bardzo chętnie i z wielką przyjemnością robię kolejne filmy, jeśli mam taką szansę.

Pracuje Pan na całym świecie, czy dzięki temu czuje się Pan, jak to teraz jest w zwyczaju mówić, obywatelem świata?

– Nie, nie czuję się obywatelem świata, czuję się i zawsze się czułem Polakiem.

Czy to dlatego nigdy nie wyprowadził się Pan z Polski? Czy ze względu na pracę nie byłoby łatwiej zamieszkać choćby w Ameryce?

– Bardzo lubię pracować na świecie, wyjeżdżać, robić filmy, przy których pojawia się konieczność podróżowania. Jednak największą przyjemność odczuwam, wracając

do Warszawy. W Polsce jestem w domu, pośród moich przyjaciół filmowych i pozafilmowych i tu czuję się najlepiej. Może jedynie zawodowo jestem obywatelem świata.

Ale temat emigracji pojawił się w Pana życiu?

– Tak, oczywiście miałem takie propozycje i bardzo dużo możliwości wyjeżdżania z kraju na stałe. Kiedyś na przykład, w bardzo trudnym momencie, Allan Pakula proponował mi, żebym wyjechał do Ameryki. Także mój amerykański agent, zaraz po tym jak dostałem Oscara, namawiał mnie na wyjazd. Myślał, że przeprowadzę się do Ameryki, ułatwiając mu tym samym pracę. Ja tak naprawdę nigdy nie miałem dylematów tego typu. Emigracja jest nie dla mnie. Bardzo lubię wracać do Polski, bo jest to mój dom, a ja najlepiej czuję się w domu.

r e k l a m a



mgr Renata KIERES

dyplom. tłumaczka | polskiego i rosyjskiego

POLSKI • NIEMIECKI • ANGIELSKI • ROSYJSKI
oraz wszystkie inne języki świata

BIURO TŁUMACZEŃ

(w pobliżu Ambasady Polskiej w Wiedniu)

Dipl.-Ing. Dr. W. STROHMER KEG

A-1130 Wien, Hietzinger Hauptstraße 67/2

tel. 877 52 69, faks 877 58 29

tel. kom. 0664 / 44 28 035

E-mail: office@strohmer-translations.atwww.strohmer-translations.at

Stanisław KIERES

tłumacz przysięgły j. polskiego i niemieckiego

oferuje następujące usługi:

- **Uwierzytelnione tłumaczenia dokumentów** (dokumenty osobiste, decyzje sądowe, świadectwa, akty, indeksy, umowy itp.)
- **Tłumaczenia ustne i pisemne w urzędach, sądach i na policji** (rozprawy sądowe, składanie wniosków, odwoływanie się od negatywnych decyzji, konferencje, pertraktacje, rozmowy handlowe)
- **Tłumaczenia przy załatwianiu wszelkich spraw urzędowych** (współpraca z adwokatem, notariuszem, doradcą podatkowym: śluby, rozwody, sprawy cywilne i karne, deportacje z Austrii, spory z pracodawcą, rejestracja i ubezpieczanie samochodów, nabywanie mieszkania, zaliczanie lat pracy z Polski, uzyskiwanie lub wymiana prawa jazdy itp.)
- **Rejestracja i prowadzenie firm na terenie Austrii** (udostępnianie adresu na siedzibę firmy na okres rejestracji, przejmowanie przedstawicielstw zagranicznych firm, współpraca z notariuszem i doradcą podatkowym przy zakładaniu firmy i uzyskiwaniu wymaganych koncesji, roczne rozliczenia pracobiorców z urzędami podatkowymi itd.)

PRZYSTĘPNE CENY!

np.: uwierzytelnione tłumaczenie aktu urodzenia EUR 25,-

Osobom zamiejscowym polecamy możliwość przesłania dokumentów drogą pocztową.

Wszystkie zlecenia wykonujemy szybko i solidnie.

(normalny termin: 1 dzień)

Godz. urzęd.: 9 - 18

UWAGA:

Poza godzinami otwarcia biura dyżur telefoniczny pod numerem (0043 1) 877 52 69 lub 0664 / 44 28 035.

rok
założenia firmy
1986

ABC

dla kierowców w Austrii

Rokrocznie Austrię odwiedza kilkaset tysięcy polskich turystów. Dlatego przedstawiamy informacje przydatne dla nich, jak i oczywiście dla tych, którzy mieszkają tu na stałe.

Anna Zaborowska

Korytarz bezpieczeństwa

1 stycznia 2012 wprowadzony został przepis, który zobowiązuje kierowców na autostradach do ustąpienia z pasa środkowego i przepuszczania pojazdów uprzywilejowanych. Ma to ułatwić szybki przejazd karetom i innym służbom w sytuacjach, kiedy droga jest zakorkowana lub kiedy ruch jest bardzo duży. Tzw. uliczka ratunkowa musi zostać utworzona dla policji, straży pożarnej, karet, a także pomocy drogowej na sygnale. Kierowcy pojazdów poruszających się prawą stroną drogi muszą jeszcze bardziej zjechać na prawą stronę, a kierowcy jadący lewą stroną – jeszcze bardziej w lewo, aby pojazd ratowniczy mógł bez przeszkód dotrzeć na miejsce zdarzenia. Kierowcy, którzy nie będą uczestniczyli w tworzeniu pasa dla karet, podlegają karze do 726 euro, zaś kierowcy uniemożliwiający przejazd służbom ratowniczym lub drogowym muszą liczyć się z karą do 2180 euro. Zakazana i podlegająca karze jest także jazda za samochodem uprzywilejowanym, poruszającym się po pasie dla karet.

Kierowcy powinni utworzyć pas dla karet w chwili tworzenia się korka, a nie dopiero wtedy, gdy dostrzegą zbliżające się służby ratownicze. Pas dla karet należy zostawić nawet wtedy, gdy utrudnienia w ruchu nie są spowodowane wypadkiem, tylko np. oczekiwaniem na zmianę światła. Wcześniej kierowcy pojazdów ratowniczych wykorzystywali do przejazdu poboczne.

Aktualne informacje o ruchu drogowym dostępne są całą dobę pod numerem telefonu 0800 600 601.

Kontrola drogowa

Podczas kontroli drogowej policja ma prawo sprawdzić stan techniczny pojazdu, przede wszystkim hamulce, ogumienie oraz posiadanie apteczki, trójkąta i żółtej kamizelki ostrzegawczej. Policja może nałożyć wysoki mandat, a nawet zatrzymać tablice rejestracyjne, jeśli pojazd jest w złym stanie technicznym. W przypadku gdy podróżny zostanie ukarany mandatem i nie posiada środków na jego pokrycie, policja ma prawo zabrać do depozytu przedmiot o wartości zbliżonej do wysokości nałożonej kary.

Wypadek

W razie wypadku lub awarii kierowcy muszą założyć kamizelkę. Przy uszkodzeniach rzeczowych nie jest konieczne wzywanie policji, chyba że sprawca wypadku nie może ustalić, kim jest poszkodowany. Policję należy wzywać natychmiast, gdy w wyniku wypadku są osoby ranne, nawet w sytuacji, gdy strona przeciwna twierdzi, że nie jest to konieczne, gdyż nie poniosła żadnych szkód. Jeśli później okaże się, że osoby uczestniczące w wypadku doznały jednak uszczerbku na zdrowiu, można spotkać się z zarzutem nieudzielenia pomocy lub ucieczki z miejsca wypadku.

Protokół z wypadku

Jest on nieodzowny, by dochodzić swoich praw, stanowi również niezbędną dokumentację dla ubezpieczyciela autocasco. Może zostać sporządzony na kartce papieru lub na europejskim formularzu raportu z wypadku. Z osobą, która uczestniczyła w wypadku, należy wymienić podstawowe informacje: dane ubezpieczenia OC, możliwie z numerem polisy, kompletne numery tablic rejestracyjnych, nazwisko, adres i numer telefonu. Jeżeli są świadkowie

wypadku, warto zanotować również ich imiona, adresy i numery telefonów, żeby w razie potrzeby powtórzyli swoje zeznania.

Pomarańczowe telefony pomocy

Są usytuowane wzdłuż autostrad w odległościach 2-3 km. Kierowca wzywający pomoc winien podać dane aparatu, z którego korzysta, opisać problem i poinformować, czy jest członkiem automobilklubu. Telefon alarmowy ustawiony przy autostradzie jest lepszy niż telefon komórkowy. Osoba wzywająca pomoc przez telefon komórkowy musi umieć podać dokładne dane dotyczące miejsca zdarzenia i liczby osób, które brały w nim udział, a także liczbę rannych i rodzaje obrażeń. Telefon komórkowy jest oczywiście dobrym rozwiązaniem, ale na autostradach warto używać umieszczonych przy drodze telefonów alarmowych, gdyż one umożliwiają policji i służbom ratowniczym określenie dokładnej lokalizacji miejsca wypadku.

W następnym numerze kolejne informacje z cyklu „ABC”: m.in. o prędkości, promiach i opłatach.





XXII Dni Polskie w AUSTRII

czwartek, 3.10. godz.19.00

3., Boerhaavegasse 25, PAN – Stacja Naukowa w Wiedniu
Koncert: „Awake, sweet love”.
W programie: J. Dowland, J. Haydn, H. Purcell, W. Lutosławski, K. Szymanowski, F. Lehár. Violetta Kowal – sopran, Halina Piskorski – fortepian. Wstęp wolny
Org.: Polsko-Austriacka Inicjatywa Współpracy Gospodarczej
Info.: 06505265683 | www.paiwg.org

piątek, 4.10. godz.19.00

3., Boerhaavegasse 25, PAN – Stacja Naukowa w Wiedniu
Integracja polityczna Polaków w Austrii. Prezentacja książki oraz dyskusja z udziałem współautorki, dr Ewy Nowak (Lublin) oraz prof. Grzegorza Janusza (Lublin)
Dyskusja w języku polskim. Wstęp wolny
Org.: PAN – Stacja Naukowa w Wiedniu
Info.: www.viennapan.org

sobota, 5.10. godz.9.00

3., Rennweg 5a. Spotkanie przy Kościele Polskim
Wycieczka samochodowa w miejsce zwycięskiej bitwy Jana III Sobieskiego pod Parkanami w październiku 1683 r. (dzisiejsze Štúrovo na Słowacji)
Info. i zgłoszenia: www.polonika.at | +436641008298

sobota, 5.10. godz.19.00

10., Laxenburgerstraße 8-10, Austria Trend Hotel “Favorita”
“Homage impresionizmu”.
Wernisaż prac Danuty Stralkowski. Wstęp wolny
Org.: Galeria Sztuki Meduna
Info.: www.meduna.at.tt | +4316077959

sobota, 5.10. godz. 20.00

9., Ingen Housz Gasse 2, Piwnica Takt
Koncert Trzeciej Zmiany: „Coś do zrobienia każdy ma ...”
Wstęp: 10 € (przed koncertem lub pod nr. tel. 0699 1 344 11 88)
Org.: Polsko – Austriackie Towar-

zystwo Artystyczno – Kulturalne „iBIS”, Trzecia Zmiana
Info.: www.3zmiana.com
wtorek, 8.10. godz.18.00
3., Boerhaavegasse 25, PAN – Stacja Naukowa w Wiedniu
Benefis z okazji 10-lecia działalności Austriacko-Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Informacyjnego “iPolen.at”. Wstęp z zaproszeniami
Org.: Stowarzyszenie Kulturalno-Informacyjne “iPolen.at”
Info.: +436604664072 | www.ipolen.at

wtorek, 8.10. godz.19.30

7., Atelierheater Burggasse 71
Sztuka teatralna „Okno na świat”
Wstęp: 15 €, ulgowy 10 €, rezerwacja
Org.: Stowarzyszenie Wspierania Kulturowej i Językowej Różnorodności w Austrii XYZ
Info.: +43 6765910356

środa, 9.10. godz. 20.00

7., Ateliertheater Burggasse 71
Sztuka teatralna „Okno na świat”
Wstęp: 15 €, ulgowy 10 €, rezerwacja
Org.: Stowarzyszenie Wspierania Kulturowej i Językowej Różnorodności w Austrii XYZ
Info.: +43 6765910356

czwartek, 10.10. godz.19.00

21., Prager Straße 33, Mautner Schössl – Bezirksmuseum Floridsdorf
Koncert Tryptyku Chopinowskiego „Sercem Polak”
Wykonawca: Elżbieta Mazur (fortepian i komentarz)
Wstęp: 12€ bezpośrednio przed koncertem, bez rezerwacji, 8€ (młodzież i studenci)
Org.: Konzertbüro Mag. Ella Nowak
Info.: konzertbuero@aon.at

czwartek, 10.10. godz.19.30

7., Kaiserstrasse 10, Klaviergalerie Konzert – „Around the world”.
Wstęp wolny
Org.: Stowarzyszenie Kulturalne “Pol-Ster”
Info.: polster.wien@gmail.com | pol-ster.jimdo.com | +4369912008151 oraz +436601214060

piątek, 11.10. godz.19.00

3., Boerhaavegasse 25, PAN-Stacja Naukowa w Wiedniu
Monodram: „Gdzie jest mój Home?”
Przypowieści i songi Lejzorka Rojtszwańca według Ilii Erenburga. Scenariusz, reżyseria i wykonanie: Tadeusz Kwinta. Wstęp wolny
Org.: PAN-Stacja Naukowa w Wiedniu, Klub Profesorów, Wiener-Krakauer Kultur-Gesellschaft

Info.: www.viennapan.org | www.wiener-krakauer.at
sobota, 12.10. godz.18.00
13., St.Veit-Gasse 25, sala koncertowa Don Bosco Haus
Inauguracja II roku akademickiego Polskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Austrii.
Występ Chóru „Camerata” z Wieliczki pod dyr. Izabeli Szoty. Wstęp wolny
Org.: Miesięcznik Polonii Austriackiej „Polonika”
Info.: www.polonika.at | +436641008298 | redakcja@polonika.at

sobota, 12.10. godz.18.00

4020 Linz, Franckstraße 68, Volks-haus Franckviertel
Koncert Ewy Paprotnej. Wolne datki
Org.: Wspólnota Polaków w Górnej Austrii
Info.: +436509045133 | www.poloniaoberoesterreich.com

niedziela, 13.10. godz.19.00

21., Galvanigasse 1-3, parafia Gartenstadt-Blut Christi
Koncert „Eleni”. Wstęp: od 20 €
Org.: Ks. Paweł Wójciga
Info.: +436646216891 | www.pfarre-gartenstadt.at

niedziela, 13.10. godz. 19.00

9., Ingen-Houszgasse 2, Piwnica „Takt”
„Jeszcze zdążę Wam zaśpiewać” – recital Artura Gotza. W programie piosenki B. Okudźawy, A. Osieckiej, L. Długosza, Kabaretu Starszych Panów, Z. Koniecznego
Wstęp: 17 €, studenci 12 €
Org.: Polsko-Austriackie Towarzystwo Kultury – Takt
Org.: office@taktkultur.at | www.taktkultur.at

poniedziałek, 14.10. godz. 18.00

21., Galvanigasse 1-3, sala przy kościele parafialnym Gartenstadt-Blut Christi
Polski Uniwersytet Trzeciego Wieku w Austrii. Wykład dr Anny Ziemielskiej pt. „Husaria – legenda o skrzydlatych jeźdźcach”.
Org.: Miesięcznik Polonii Austriackiej „Polonika”
Info.: www.polonika.at | +436641008298

poniedziałek, 14.10. godz. 19.00

3., Boerhaavegasse 25, PAN – Stacja Naukowa w Wiedniu
Klasyczna romantyka. Theresia Rosendorfer – wiolonczela, Cezary Kwapisz – fortepian. Wstęp wolny
Org.: Stowarzyszenie Polskich Inżynierów i Techników w Austrii
Info.: www.vpivienna.org

czwartek, 17.10. godz.19.00

1., Seilerstätte 30, Haus der Musik „Lutosławski-Retuned”. Koncert

z okazji obchodów Roku Witolda Lutosławskiego
Jazzowe aranżacje utworów na stulecie urodzin kompozytora w wykonaniu tria:
Szymon Klima – klarnet, Joachim Mencil – fortepian, Adam Kowalewski – kontrabas
Wstęp: 10 €

Org.: Wiener-Krakauer Kultur-Gesellschaft, Instytut Polski w Wiedniu
Info.: www.wiener-krakauer.at | www.polonisches-institut.at

piątek, 18.10. godz.17.30

23., Promenadeweg 3, aula na parterze
Spotkanie autorskie z biografistą Łukaszem Wierzbickim poświęcone historii armii generała W. Andersa oraz niedźwiedziowi Wojtkowi. Wstęp wolny
Org.: Szkoła Polska przy Ambasadzie Polskiej w Wiedniu, Zarząd Forum Polonii
Info.: www.szkolapolska.org | www.forumpolonii.at

piątek, 18.10. godz.19.00

3., Boerhaavegasse 25, PAN – Stacja Naukowa w Wiedniu
Wieczór historyczno-muzyczny “Listy miłosne Sobieskiego do i od Marysieńki”
Wstęp wolny/datki na cele charytatywne
Org.: “Herzpol”
Info.: +436603121812 | elzbieta.asare@gmail.com

sobota, 19.10. godz.11.00

23., Promenadeweg 3, aula na parterze
Spotkanie autorskie z biografistą Łukaszem Wierzbickim poświęcone historii armii generała Władysława Andersa oraz niedźwiedziowi Wojtkowi. Wstęp wolny
Org.: Szkoła Polska przy Ambasadzie Polskiej w Wiedniu, Zarząd Forum Polonii
Info.: www.szkolapolska.org | www.forumpolonii.at

sobota, 19.10. godz.11.00, godz. 19.30

9., Rooseveltplatz 8, Votivkirche
Uroczyste zakończenie XXII Dni Kultury Polskiej w Austrii. Orkiestra Akademii Beethovenowskiej z Krakowa. Ireneusz Boczek – fortepian, Sebastian Perłowski – dyrygent. Program: Ignacy Jan Paderewski – „Fantazja polska” gis-moll op. 19 na fortepian i orkiestrę, Gustav Mahler – Symfonia nr 1 D-dur „Titan”. Wstęp wolny
Org.: Zarząd Forum Polonii, Polsko-Austriackie Towarzystwo Kultury -Takt. Info.: www.forumpolonii.at | office@forumpolonii.at | www.taktkultur.at

Szczegółowe informacje i fotoreportaże na stronie www.polonika.at

Inauguracja nowego roku akademickiego Polskiego UTW w Austrii

sobota, 12.10. godz.18.00,
1130 Wien, St.Veit-Gasse 25,
sala koncertowa Don Bosco
Haus

Część artystyczna: występ Chóru „Camerata” z Wierliczki pod dyr. Izabeli Szoty. Wstęp wolny. Zapraszamy wszystkich słuchaczy i sympatyków UTW.

W **poniedziałek, 14.10. godz. 18.00** odbędzie się pierwszy wykład w nowym roku akademickim: wykład dr



Anny Ziembleskiej pt. „Husaria – legenda o skrzydlatych jeźdźcach”.

Adres: sala przy kościele parafialnym Gartenstadt,1210 Wien, Galvanigasse 1.

Informacje: tel.0664/100 82 98, e-mail: redakcja@polonika.at, www.polonika.at

Spacer dla czytelników „Poloniki”



W niedzielę 13 października zapraszamy naszych czytelników na kolejny spacer z licencjonowaną przewodniczką miasta Wiednia, Małgorzatą Nowak.

Temat spaceru brzmi „Baśniowy Wiedeń – śladami legend, klechd i anegdot”. Każde stare miasto ma swoje legendy i baśnie – nie inaczej jest w Wiedniu, którego dwa tysiące lat istnienia pełne jest

przedziwnych historii i wstrząsających opowieści. Niektóre z nich są powszechnie znane, a inne zostały niemal całkowicie zapomniane i tylko studiując opasłe tomy kronik w archiwach można je jeszcze odnaleźć.

Termin: **niedziela 13.10., godz.o 17.00**. Miejsce spotkania: główne wejście do katedry św. Szczepana. Zgłoszenia wyłącznie przez SMS: tel. 0676/364 45 65.

Warunek uczestnictwa: aktualny egzemplarz „Poloniki” lub wycięty kupon z datą wycieczki – bezpłatne zwiedzanie Wiednia oferujemy bowiem wyłącznie dla czytelników naszego miesięcznika.

Spacer z „Poloniką”
13.10.2013 r.

Sztuka teatralna „Okno na świat”

Prapremiera: wtorek, 8.10. godz.20.00, 1070 Wien, Ateliertheater Burggasse 71. Wstęp: 15 €, ulgowy 10 €, rezerwacja. Kolejny spektakl: środa, 9.10. godz. 20.00.

„Okno na świat” to sztuka teatralna napisana przez Mag-

dałę Marszałkowską, traktująca o problemie samotności i wyobcowania jednostki ze społeczeństwa.

Organizator: Stowarzyszenie Wspierania Kulturowej i Językowej Różnorodności w Austrii XYZ.



Dyżur prawny dla czytelników „Poloniki”



Informujemy, że wznowiamy dyżury prawne dla naszych czytelników, umożliwiając im tym samym skorzystanie z bezpłatnej telefonicznej porady prawnej.

Kolejny dyżur: **środa, 9.10.2013, od godz. 17.00 do 19.00** pod numerem tel. 01/235 03 42 bezpłatnych porad z zakresu prawa cywilnego, prawa pracy, prawa rodzinnego, prawa gospodarczego, prawa spadkowego udzielać będzie polskojęzyczna adwokat, mgr Aleksandra T. Fux.



Robię po swojemu

Doszedłem do wniosku, że w swoich poprzednich felietonach zachowałem się nie fair. Nieraz pisałem o kobietach w taki sposób, że można odnieść wrażenie, że są bardziej wulgarne i agresywne od mężczyzn. Była mowa o dziewczuchach mówiących o włoskich lodach, o lolitach liżących tyżki i o wrednych profesorkach. Jednak w tym tekście chcę poprawić wizerunek koleżanek. Proszę mi wierzyć: czasami się wstydzę, że jestem mężczyzną.

Czekałem na lotnisku w Berlinie na lot do Wiednia, obok mnie siedział wielki biznesmen (naprawdę wielki, bo zajmował dwa siedzenia i połowę mojego) i mówił równolegle do trzech różnych komórek raz po niemiecku, raz po angielsku, raz po francusku. Zrozumiałem, że chodziło o inwestycję w wysokości kilku milionów euro. Ze względu na tę gigantyczną sumę, o której biznesmen rozmawiał z taką łatwością, jakby się konsultował z żoną w sprawie wybierania bułek na śniadanie, i fakt, że trzema językami władał niemalże perfekcyjnie, byłem pod wrażeniem. – „Ale facet!” – myślałem do chwili, w której wyłączył komputer i, myśląc, że nikt go nie obserwuje, po prostu wsadził palec do nosa. Ten gigantyczny mężczyzna z palcem w nosie wyglądał jak makabryczna postać z jednego z filmów Woody’ego Allena. Aby strawić tę scenę horroru, poszedłem do łazienki. Gdy stałem przed lustrem i myłem sobie twarz, spotrzyłem następnego biznesmena, który wychodził z toalety i mijając stanowczo umywalkę, wytarł ręce o swoją marynarkę. Na ten dzień miałem wystarczająco wrażeń. Zdecydowałem się zająć wyłącznie sobą, aż wrócę do swojego mieszkania.

Jakoś nie mogłem jednak zapomnieć tych sytuacji. Następnego dnia, idąc na spotkanie z klientem, rozglądałem się na ulicy i obserwowałem swoich kolegów reprezentujących pięć brzydką. I muszę przy-

znać, że dużo ciekawego nie mogłem dostrzec.

Młode pokolenie wykazuje się albo brakiem higieny, albo cienkimi brwiami, gigantycznymi bicepsami i chudymi nóżkami (tak samo cienkie jak brwi), zapakowanymi w aure, składającą się ze słodkich perfum i zapachu drinka energetycznego, i to o dziewiątej rano.

Wśród studentów wyróżniają się dwie grupy: do pierwszej zaliczają się tzw. „alternatywni”, charakteryzujący się warcokcykami rasta, chodzący w kłapkach firmy Birkenstock, z piwem w ręku i z rozdartym plecakiem. Przypuszczam, że studium antropologii, etnologię lub filozofię. Drugą grupę stanowili chudzi mężczyźni około 25 lat, wszyscy z przedziałkiem z boku, ze swetrem leżącym na ramionach, zwiniętym z przodu, chodzący w mokasynach bez skarpetek (następny horror). Studia? Na pewno ekonomia lub prawo.

Starsze pokolenie też można dzielić na kategorie. Są albo zabiegani biznesmeni w garniturach, którzy w stacji metra pchali by ze schodów nawet matki z wózkiem, by zdążyć na następny „meeting”, albo reszta, która za bardzo nie dba ani o higienę, ani o wygląd.

Ale nie ma się co dziwić. Przecież dzisiaj brakuje wszelkiego rodzaju wzorców.

Armin Innerhofer

Kiedys istnieli jeszcze mężczyźni z klasą, którzy emanowali pewnością siebie, ale

tatus jest prawdziwym mężczyzną, i żeby takim zostać, trzeba wykonywać identyczny zawód.



Kiedys istnieli jeszcze mężczyźni z klasą, którzy emanowali pewnością siebie, ale nie arogancją.

nie arogancją. Frank Sinatra był jednym z ostatnich takich mężczyzn. Wystarczy posłuchać słów jego piosenek. Nie śpiewał tylko o tym, jak zdobyć kobietę swoich marzeń, a nawet kiedy o tym śpiewał, robił to pięknie, nie przesadzał. A jak się mają do tego niektóre dzisiejsze przeboje? Na przykład: „Rusz dupą dziewczyno, rusz, rusz!” albo „Kochaj mnie, bo jeżeli nie, to wsadzę głowę do piekarnika”. Kto reprezentuje nasze pokolenie? Biberzy, Tokio Hotele albo zwycięzca jakiegoś „Idola”, którego sława trwa góra tydzień. U „Frankyboy” to było inaczej: śpiewał o życiu, o problemach społecznych, o tym, jak należy wybrać właściwą drogę.

I właśnie to zdaje się takie skomplikowane. Dostrzegam zjawisko, które jest tak rozpowszechnione wśród mężczyzn: nie lubią albo może i nie potrafią samodzielnie myśleć. Nie wybierają własnej drogi. Robią to, co robią inni. Wybierają zawód tatusia, bo

Rzadko trafi się na indywidualistę. Prawie każdy chłopak lub mężczyzna do kogoś lub czegoś należy. Grają w piłkę nożną, bo wszyscy grają. A może mieliby ogromny talent do tenisa? Zapisują się na ekonomię, bo wszyscy mówią, że tylko po takich studiach można dobrze zarobić, bo tylko menedżer jest prawdziwym facetem. Kolega mojego brata po archiwistycy w kilka lat po studiach kupił mieszkanie. Nie zrobił tego, co inni chcieli, ale to, w czym był dobry.

Nie powinniśmy, panowie, zapomnieć, że prawdziwy mężczyzna to właśnie taki, który wybiera i wie, co potrafi. W wielu przebojach skierowanych do kobiet słyszy się, że powinny one być sobą, ale to dotyczy też nas. Nie powinniśmy się podporządkować jakimś regułom tylko dlatego, że społeczeństwo tego oczekuje. Mężczyzna powinien być wierny sobie, abyśmy kiedyś mogli spojrzeć na nasze życie i powiedzieć: I did it my way. ...

Weil Polen so schön ist!

Ein gebürtiger Österreicher veranstaltet Reisen nach Polen. Für jede Reise melden sich Hunderte Interessierte an. Wie hat er es geschafft, so ein großes Interesse für Polen zu wecken? Ein Interview mit Dr. Gerold Ortner, dem Honorarkonsul der Republik Polen in der Steiermark.

Dorota Krzywicka-Kaindel

Wir haben uns in einem Cafe im Zentrum von Graz verabredet, aber kaum ist mein Gast in der Tür aufgetaucht, war mir klar, dass dies ein Fehler war. Bevor er an den Tisch gekommen ist, wurde er von fünf Personen angesprochen. Ich hätte doch wissen sollen, dass es unmöglich ist, mit ihm in einem öffentlichen Lokal in Ruhe zu reden. Der Honorarkonsul der Republik Polen in der Steiermark, Dr. Gerold Ortner, ist dafür zu bekannt und zu beliebt.

Während ich beobachtete, wie er auf dem Weg zum Tisch von allen herzlich begrüßt wird, habe ich verstanden, dass er nicht übertreibt, wenn er sagt, dass an den von ihm veranstalteten Konzerten und Bildungsreisen „einfach seine Freunde“ teilnehmen. So lautete letztes Jahr seine Antwort auf meine Frage, wie er es geschafft habe, so ein zahlreiches, großartiges Publikum zum Musikabend zum Anlass des Europatages und Verfassungstages anzuziehen. Obwohl keine berühmten Sänger, sondern Gesangstudenten der Kunstuniversität Graz, aufgetreten sind, ist die Universitätsaula aus allen Nähten geplatzt. Unter dem Publikum befanden sich u.a. Behördenvertreter, Unternehmer und Kulturmanager.

Die gleiche Antwort habe ich auch jetzt bekommen, auf die Frage, warum sich seine Bildungsreisen nach Polen so großer Beliebtheit erfreuen.



Dr. Gerold Ortner

Wie werden sie organisiert? Wie werden die Teilnehmer ausgewählt?

„Es sind meine Freunde“, antwortet Herr Ortner. Er betont aber voller Stolz, dass sich für Reisen so viele Interessierte anmelden, dass man in zwei Schüben fahren muss.

Es gab bis jetzt 12 Reiseziele. Das erste war Krakau.

„Wir sind zu 300 mit einem Sonderzug gefahren und 4 Tage in Krakau geblieben“

Ich kann mir nicht vorstellen, wie man so eine riesige Gruppe in den Griff bekommt. Wie können 300 Leute durch die schmalen Gassen der Altstadt wandern? Und dazu ohne Polnisch-Kenntnisse... Herr Ortner lacht und erklärt, dass er zuerst alleine nach Krakau gefahren ist, um dort die Besichtigungsrouten zu planen und um eventuellen Unannehmlichkeiten vorzubeugen. Am Bahnhof in Krakau haben auf die Reisenden schon vom Reisebüro bereitgestellte Busse gewartet und sie zu 5

verschiedenen Hotels gebracht. Alles hat perfekt funktioniert. Alle waren begeistert.

„Ich muss zugeben, dass die Schönheit Polens sie zunächst sehr überrascht hat. Die meisten haben immer noch das Bild eines kommunistischen Landes im Kopf. Sie haben ein gewöhnliches, graues, ein bisschen wildes Land erwartet, weshalb sie in Krakau natürlich sprachlos waren“.

Ich schaue mir die Einladungen an, die Herr Ortner an Hunderte seiner Freunde verschickt. Was meine Aufmerksamkeit fesselt, ist der letzte Satz des Briefes, der die Exklusivität der Reise bestätigt: *Bitte auch um Verständnis, dass diese Einladung sich nur auf Sie/dich und eine Begleitperson bezieht. Ich ersuche, diese Einladung nicht an dritte Personen weiterzugeben.* Ich frage mich also nach wie vor, was so ein großes Interesse an Polen hervorruft.

„Vielleicht sind die Reisen kostenlos? Wer finanziert sie?“

„Natürlich bezahlen sie die Teilnehmer“, antwortet Dr. Ortner, ein wenig verwirrt von meiner Frage.

Wie hat er es geschafft, so ein großes Interesse für Polen zu wecken? Wie war es möglich, dass er jedes Jahr so viele Teilnehmer angelockt hat? Wir Polen in Österreich wissen sehr wohl, dass es nicht so einfach ist, Österreicher auf unsere Heimat neugierig zu machen. Es wäre natürlich viel leichter, jemanden zu einer exotischen Reise zu ermuntern. Oder wenigstens zu einer Reise an einen Ort, wo das Wetter immer schön ist. Aber nach Polen? An die kalte Ostsee? In die Tatra? Mit den Alpen kann sie sich nicht messen... Und bitte schön – Herr Ortners Idee wurde äußerst erfolgreich! Nach Krakau haben sie auch Danzig und Pommern besucht, dann den Südosten – Zamość, Rzeszów, Przemyśl, Lublin und Kazimierz Dolny. Sie sind auch in die Masuren gefahren und letztes Jahr war der sogenannte Dreiländereck ihr Ziel – der Punkt, an dem die Grenzen von Galizien, Schlesien unter österreichischer Besatzung und Preußisch-Schlesien aufeinandergetroffen sind. Sie haben Pszczyna, Bielsko und Żywiec besichtigt.

„Das war noch zu Lebzeiten der Herzogin Maria-Christina von Habsburg!“, betont Dr. Ortner.

Als ich mir die Einladungen genauer angesehen habe, war die Antwort ganz klar – die Reisen sind einfach attraktiv. Während des Lesens bekomme ich selber Lust, an so einer Reise teilzunehmen. *Dieses Jahr besuchen wir die Woiwodschaft Podlachien. Keine andere Region Polens wurde von Menschen so unterschiedlicher Kulturen, Religionen und*

Sprachen geprägt: Polen, Li-tauer, Deutsche, Russen, Juden, Orthodoxe, Katholiken und Muslimen. Zu den Hauptpunkten des Programms gehören: eine Kreuzfahrt auf dem Wigry-See bis zum Kamaldulenserklöster, wo Papst Johannes Paul II übernachtet hat, eine Führung durch den Biebrza-Nationalpark mit einem Nationalparkwächter, den unsere Reiseleiterin, Jola, persönlich kennt, und, in Białystok die Besichtigung des sogenannten Versailles Podlachiens, des barocken Palasts der Familie Branicki mit seiner barocken Parkanlage. Außerdem fahren wir mit der Schmalspurbahn und Kutschen durch den letzten Urwald Europas und besuchen ein Schauland für Wisente. Ein Höhepunkt wird der Besuch des orthodoxen Klosters in Grabarka sein. Dann folgen praktische Informationen über Verkehrsmittel und Übernachtungen in Warschau, Augustów und am Rande der Białowiezer Urwald.

„Wie Jolanta uns mitteilt, wird dort ein großes Spazentrum gebaut, in dem wir uns etwas regenerieren können. Die Wisente sollen dort aber keinen Zutritt haben!“ schmunzelt Herr Ortner.

Als ich die Einladung meinem Mann vorgelesen habe, wollte er unbedingt auch hinfahren. Leider musste ich aber seine Begeisterung bremsen, weil die Teilnehmerliste schon lange geschlossen war. Aus der geplanten 40-Personen Gruppe wurden zwei 50-Personen Gruppen – eine fährt im Juni, die andere Anfang September.

„Ich kann nicht 100 Personen auf einmal mitnehmen“, seufzt Herr Ortner.

Ich frage, wie er zu seiner Stelle als Honorarkonsul Polens gekommen ist. Ich habe natürlich Familienverbindungen vermutet. Falsch – Dr. Ortner hat keine Verwandte in Polen. Sein erster Kontakt mit unserem Land geht zurück auf den September 1988, als er als

Mitglied einer politischen Delegation Danzig besucht hat. Dort konnte er am eigenen Leibe, in Gegenwart von Lech Walesa, das Ende der Proteststreikes miterleben und den Erfolg der polnischen Opposition feiern. Bis heute kann er sich noch an jeden Moment dieses Tages erinnern. Zum Beispiel an den Barszcz, den er zusammen mit den Arbeiteraktivisten gegessen hat.

Zum Honorarkonsul wurde er eigentlich durch Zufall – diese Stelle hat ihm Waltraud Klasnic, die damalige Landeshauptfrau der Steiermark, vorgeschlagen, als er als Landesamtsdirektor in den Ruhestand getreten ist. Diese Entscheidung war für Polen ein großer Gefallen. Einen besseren Botschafter als Herr Ortner kann man sich nämlich kaum vorstellen. Nicht nur, weil er dank seiner langjährigen Arbeit im steirischen Landesamt unzählige Beziehungen hat oder weil er so fleißig und ausdauernd ist (er hat 28 Mal an einem Marathonlauf teilgenommen!), sondern vor allem weil er eine freundliche Art und ein außergewöhnliches Talent hat, andere zu motivieren. Sein Engagement ist ansteckend.

Bei allen Reisen nach Polen begleitet ihn seine Frau, Stefanie, die ihm auch bei den Vorbereitungen geduldig hilft. Im Gegensatz zu ihrem Mann kann diese reizende und elegante Dame ziemlich gut Polnisch, was den Briefwechsel mit Polen und den ganzen Papierkram erleichtert.

Herr Ortner fügt mit Stolz hinzu:

„Sie sollten auch ihren Barszcz ausprobieren! Und Bigos! Sie könnten nicht besser sein“.

Frau Ortner lacht mit Verlegenheit und sagt:

„Eigentlich wollte ich im Ruhestand Italienisch lernen, aber irgendwie wurde aus Italienisch Polnisch“.

Man kann dem Herrn Konsul nichts verweigern...

EXPRESS BUS bezpośrednio, czas podróży tylko 6h

WROCŁAW ↔ **WIEDEŃ**

WROCŁAW PKP godz. 17:00
(dowóz pasażera pod wskazany adres w Wiedniu)

WIEDEŃ godz. 23:00

WIEDEŃ SÜDBAHNHOF 17:00
(dowóz pasażera pod wskazany adres we Wrocławiu)

WROCŁAW 23:00

STANDARD BUS „od drzwi do drzwi”

DOLNY ŚLĄSK ↔ **WIEDEŃ**
i okolice do 100 km

w cenie biletu wliczony jest odbiór pasażera z domu oraz
dowiezienie go pod wskazany adres

Zielona Góra, Głogów, Lubin, Legnica, Kłodzko
Lubań, Żagań, Bolesławiec, Świdnica, Wałbrzych i inne

www.wegatravel.pl

0048 601 168 635

0043 676 97 00 838



JANINA KOPYLEC

**DYPL. BIOENERGOTERAPEUTA
I UZDROWICIEL DUCHOWY**

Pomagam w bólach układu kostnego, migrenach, nerwicach, depresjach,
problemach seksualnych, udrażniam przepływu energii.

Wiosenna promocja

Gabinet: Ausstellungsstr. 39/5a, 1020 Wien

tel. 0699/100 610 49,

e-mail: energetikmix1@wp.pl

GINEKOLOG

Dr Wiesław Miechowiecki

ordynuje:

17 Bezirk, Jörgerstr. 50

pon. śr. czw. 14.00-18.00

wt. pt. 9.00-12.00

*wszystkie kasy
i prywatnie*



01/405 52 85

telefon czynny całą dobę

mgr Adam Jaworski

Tłumacz przysięgły

języków:

polskiego, niemieckiego,
angielskiego

Uwierzytelnione tłumaczenia,
także bezpośrednio z języka
polskiego na angielski
tłumaczenia w urzędach

Währinger Str. 14/12, 1090 Wien

Tel./fax 01/319 73 87

Tel.kom. 0664/988 96 87

E-mail: jaworski@aon.at

Dojazd: U2, Schottentor-Universität
lub tramwaje: D, 37, 38, 40, 41, 42, 43

**Montuję wszystkie
anteny satelitarne**

również polskie
platformy cyfrowe
Posiadam najnowsze
dekodery TVN

Bez abonamentu i umowy
na którym jest 25 programów
polskich gratis
Miedzy innymi:
TVP1, TVP2, TVN,
TVN7, TVP3, POLONIA, TELE5.

TEL: 0699/103 97 472
od 17.00 do 21.00.

7.09. 2013. Uroczyste otwarcie XXII Dni Polskich w Austrii

fot. Marcin Marszałkowski



fot. Marcin Marszałkowski



fot. Marcin Marszałkowski



23. 09. 2013. Wszechnica Wiedeńska.
Wykład prof. Bogusława Dybasia

fot. Mateusz Błaszyński



fot. Mateusz Błaszyński



22.09.2013. Polska Niedziela Sportowa

fot. Mateusz Błaszyński



fot. Mateusz Błaszyński



fot. Mateusz Błaszyński



Spacer śladami polskich pamiątek w Wiedniu z licencjonowaną przewodniczką, Małgorzatą Nowak

fot. Mateusz Błaszyński



fot. Mateusz Błaszyński





Schnellservice

31 LAT PRACY - TO ZOBOWIĄZUJE!

1060 WIEN, Mollardgasse 46

TELEFON: 59 62 671, 59 73 305, FAX: 59 71 467

Pon. Wt. Śr. Czw. 15⁰⁰-19⁰⁰

DORADZAMY PRZY

- 1/ Rejestracji i prowadzeniu firm na terenie Austrii, załatwianiu GEWERBESCHEIN, prowadzeniu księgowości firm.
- 2/ Konsultacjach prawnych i podatkowych, rozliczeniach z urzędem finansowym (dojazdy, pieniądze za mieszkanie, zasiłek rodzinny - Familienbeihilfe)
- 3/ Zakupie i wynajęciu mieszkań własnościowych
- 4/ Kredytach o niskim oprocentowaniu

- 5/ Lokatach kapitału wysoko oprocentowanych na krótkie i długie terminy
- 6/ Analizach finansowych i lokatach pieniędzy
- 7/ Odszkodowaniach pieniężnych po wypadkach drogowych w Austrii i zagranicą.
- 8/ załatwianiu podatku kościelnego
- 9/ pisaniu pism urzędowych
- 10/ sporach z pracodawcą
- 11/ załatwianiu nowych zezwoleń na pracę (Freizügigkeitsbescheinigung)

UBEZPIECZENIA

Analiza istniejących ubezpieczeń, rozwiązywanie niekorzystnych umów i zawiązywanie nowych

1/ Kapital und Lebensversicherung

atrakcyjna forma oszczędzania z jednoczesnym finansowym zabezpieczeniem rodziny w razie śmierci

2/ Krankenversicherung

ubezpieczenie pokrywające koszty leczenia w szpitalu i wizyt lekarskich

3/ Unfallversicherung

ubezpieczenia od następstw wypadków w pracy i w czasie wolnym

4/ Haushalt-Eigentumversicherung

ubezpieczenie mieszkań i budynków od wszelkich szkód i kradzieży

5/ Haftpflichtversicherung

prywatne ubezpieczenie chroniące przed odpowiedzialnością cywilną

6/ KFZ- Versicherungen

najkorzystniejsze ubezpieczenie samochodowe, zameldowanie i wymeldowanie samochodu

7/ Zaliczenia

okresu bezwypadkowego z Polski, Firmenversicherungen i inne.

SŁUŻYMY RADĄ I POMOCĄ PRZY:

Pośrednictwie w załatwianiu wszelkich spraw urzędowych

GEWERBESCHEINE, FAMILIENBEIHILFE (zasiłek na dzieci)

Współpracy z: adwokatem w sprawach cywilnych, karnych, rozwodowych i innych, notariuszem i doradcą podatkowym

Tłumaczeniu wszelkich dokumentów oraz tłumaczenia w urzędach i na policji.

UWAGA !!!

Pomagamy w zaliczaniu lat pracy w Polsce do emerytury austriackiej !



Polecamy: z ÖBB SparSchiene możesz jechać wygodnie do Polski również w 1 klasie!
Wszelkie informacje i rezerwacja na stronie **oebb.at**

* Bilety SparSchiene od 9,- € (na terenie Austrii), od 19,- € (z Austrii do różnych miast Europy), 2 klasa, cena za osobę i kierunek, liczba miejsc w ofercie ograniczona, skorzystanie z co najmniej jednego pociągu dalekobieżnego, minimalna odległość 150 km w jedną stronę (dla przejazdów na terenie Austrii), wymiana biletów nie jest możliwa. Brak zniżki na podstawie VORTEILScard. Wszelkie informacje (również dotyczące zwrotu) i rezerwacja na stronie oebb.at lub w biurze obsługi klientów ÖBB 05-1717.